Nr 167. Kraków 25 Lipca — Wtorek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biόro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Anwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

Kraków 24 lipca.

Car Aleksander wraca z Niemiec. Tym razem zjazd w Ems nie przyszedł do skutku, bo cesarz Wilhelm zasłabłszy, spóźnił się o dni kilka. Wprawdzie nie każde spotkanie się monarchów w Ems ma koniecznie zakończyć się tajną umową na szkodę sąsiadów, ale tym razem zniknęły nawet pozory umowy, bo nie było zjazdu. Dyletantyzm polityczny, który nawet w publicystyce zapanował, wysila się na wszelakie kombinacye przymierzy tajnych, układając je tak, jak się układają amba i terna ze czterech albo pięciu liczb. Wziąwszy wszystkie mocarstwa, przypuszcza, że jeśli nie w tem, to w innem zestawieniu znajdzie się prawda; jednego dnia przeto łączy Prusy z Rosyą, drugiego Prusy z Rosyą i Austryą, trzeciego Prusy, Rosyę i Włochy, czwartego Prusy, Francyę i Rosyę, i tak dalej, dopóki z danych kilku liczb da się złożyć nowa kombinacya loteryjna. A chociaż daleko mniej jest państw aniżeli cyfr loteryjnych, wszelako wszystkie te obliczenia zawieść mogą, bo nie przypadek stwarza przymierza, lecz potrzeba i rozwaga.

Ostatnie właśnie lata przekonały dostatecznie, że przymierza zawierają się teraz nie dla związania z sobą państw na wszelkie ewentualności, lecz tylko w chwili danej, w pewnym wiadomym celu a po jego dopięciu ustają. Minęła podobnież epoka kongresów, a miejsce ich zastąpiły konferencye zwoływane dla załatwienia jednej sprawy międzynarodowej i to już z góry przesądzonej, tak iż służą one tylko do sformułowania i uzyskania podpisów aktu mającego obowięzywać.

W tej chwili odezwał się znów głos publicysty i polityka, który od lat kilku milczał, a bywał dawniej wyrocznią w tych kołach, z których wyszedł największy dziś mąż stanu. Oto Gerlach wydał pismo: „Nowe cesarstwo Niemieckie.“ W piśmie tem chciano się dopatrzeć myśli ks. Bismarka, jego nawet programu. Ale już dawno nastał rozbrat między tymi politykami jednej szkoły i przyjaciołmi osobistymi; jeden bowiem pozostał w świecie politycznego idealizmu, gdy drugi powołany do praktycznego uprawiania polityki, jest realistą. Porównawszy Gerlacha z Bismarkiem, ich punkta styczne i te, w których się z sobą rozeszli, przekonalibyśmy się, dla czego Bismark wyszły ze szkoły Gerlacha, umiał owładnąć przeciwne sobie stronnictwa i użyć ich na swoje usługi. A to głównie dla tego, że nie trzymał się polityki zasad, lecz obrał drogę realistyczną.

Na polu kościelnem stoi Gerlach na gruncie religijnym, który mu nawet dostarcza podstaw dla polityki, a pod względem socyalnym jest mu on jedyną modłą; gdy Bismark używa zarówno kościelnych jak socyalnych kwestyj, zupełnie je z pod zasad religii wyłączywszy, jako środków politycznych; Gerlach jest rojalistą z przekonania i prusakiem specyalnie; Bismark obaliwszy kilka tronów w Niemczech, a zbudowawszy na ruinach zasady królewskości nowy tron cesarski, zdobył zjednoczeniem Niemiec wzmożenie się potęgi pruskiej, podtrzymuje wpływem swoim republikę we Francyi, i więcej może zrobił dla podkopania idei królewskości, niż najzagorzalsi rewolucyoniści Niemiec w r. 1849. Gerlach przemawia dziś jeszcze za przywróceniem „świętego przymierza“; organ zaś Bismarka nazywa tę myśl mrzonką ideologów politycznych.

Różnicę tę dwóch niegdyś przyjaciół politycznych wskazujemy dla tego, iż rzuca ona światło na politykę Bismarka. Nie trzyma się tenże żadnego wskazanego z góry i wytkniętego kierunku; dla tego nie może być skorym do zawierania przymierzy, bo te nakładają pewne zobowiązania, ograniczają wolność działania, nie pozwalają korzystać z okoliczności dogodnych i niejako nakreślają linię, której trzymać się należy. Nie potrzebuje też Bismark szukać przymierzy; wobec potęgi Niemiec, na każde skinienie znajdzie sprzymierzeńca tam, gdzie go mieć zechce. We wszystkich więc kombinacyach przymierzy napotykamy zawsze Prusy; bez nich nie może być żadnej innej kombinacyi europejskiej, prócz koalicyi, a zbyteczną byłoby rzeczą wykazywać, iż ta jest teraz niepodobną.

Jeżeli zapisujemy niekiedy drobne nawet fakta albo objawy polityki pruskiej, to dla tego, iż stanowią one jedyny dziś materyał publistyczny, mający wagę polityczną, i w którym można zawsze szukać myśli politycznej i skazówek. Przypomnieć też nam wypada przy tej sposobności, iż od dawna zwracaliśmy uwagę na polityczne znaczenie ruchu kościelnego w Niemczech i na wpływy, które nim kierują, oraz cele; a wyszłe teraz pismo Gerlacha wskazuje, iż nie zawiedliśmy się w naszych spostrzeżeniach.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 19 lipca.

(×) Wspomniałem w liście wczorajszym, że przystępując do rozpatrzenia się w kwestyi ruskiéj, należy przedewszystkiem wyjaśnić jednę okoliczność, mianowicie dla czego, jakim sposobem i w jakim celu większość galicyjskich Rusinów, przez dłuższy przeciąg lat, wbrew swemu przekonaniu, na przekor najgorętszym życzeniom swoim, zmuszoną była niejako iść za przewództwem Swiętojurców? Pozwólcie jeszcze na jedno pytanie, mianowicie z kogo składa się ten ogół ruski, naturalnie ogół myślący, inteligentny? Wiadomo, że przeważnie z księży i ich rodzin, że jeżeli nawet zwiększa się coraz bardziéj szereg ludzi świeckich, to ci świeccy z księżych wyszli rodzin, iż prawie ani jeden świecki Rusin nie jest bez dalszych lub bliższych, najczęściéj licznych stosunków pokrewieństwa z ruskimi księżami. Jednem słowem, rodziny ruskich księży stanowiły do niedawna wyłącznie, stanowią do dziś dnia główny rdzeń przedstawicieli ruskiéj narodowości w Galicyi.

Okoliczność ta mieści sama w sobie odpowiedź na postawione powyż pytanie. Wspomniałem już, że naczelnicy ruskiego duchowieństwa w Galicyi, mianowicie oba konsystorze lwowski i przemyski jak najgorszym w téj mierze były i są poniekąd ożywione duchem. Rzecz to powszechnie wiadoma, łatwa do udowodnienia, lecz pomijam ją głównie dla tego, że udowadniając, trzebaby dotknąć spraw osobistych, a niemiło jest zawsze dysonansem kwestyj partykularnych przeplatać rzecz ogólną.

Daléj znowu i to jest wiadomem, że zależność duchowieństwa niższego od przywódców nigdzie może nie jest tak stanowczą i ciężką, tak bezwarunkową jak tutaj. Prócz współdziałania w téj mierze samego hierarchicznego porządku, przyczynia się niemało wpływ innych okoliczności, np. wyjątkowa w niektórych względach władza ruskich biskupów, wyjątkowe trudne stosunki innych ruskich księży. Niepodobna zaprzeczyć, że mimo wszelkich pozorów wolności, ksiądz ruski jest narzędziem swéj władzy przełożonéj, władzy bardzo potężnéj a często nieubłaganéj, strasznéj. Mimo zniesienia terny, mimo utrzymującego się dotąd przywileju prezenty w innych rękach, władza ta zachowała tysiączne spososoby utrzymania ruskich księży w bezpośredniéj od siebie zawisłości. I tak np. w sprawach dyscyplinarnych jest ona sędzią nieograniczonym, że wpływ i opieka Rzymu nie jest w téj mierze dostateczną osłoną, fakta nieraz już jaskrawo dowiodły, a uwierzyć prawie trudno, jak często odległe pozory, przy złéj woli, są dla konsystorza dostatecznemi, aby księdzu ruskiemu dać uczuć całą srogość owéj ciężkiéj władzy.

Ciężar to wielki, skoro pomyślimy, że dotyka on nie jak u księży łacińskich tylko samego księdza, ale całą jego rodzinę. Ksiądz ruski, obarczony nieraz liczną rodziną, przywiązany do niéj całem sercem, zabezpieczenie jéj losu ma zwykle za najgorętsze życzenie, i wie o tem, że w razie popadnięcia w niełaskę, rodzinę tę najtwardsze czekają losy, czeka głód i nędza, brak wszelkiéj opieki i pomocy, że wdowa i sieroty nadaremnie kołatać będą o zapomożenie, że synowie nadaremnie szukać będą protekcyi do uzyskania kawałka chleba, że doprawdy żelazna ręka władzy, niezadowolona ofiarą samego winnego, nieubłagana, z równą srogością ścigać będzie jego pokolenie, jego bliższych i dalszych nawet krewnych.

Trzeba znać te sprawy zbliska, aby zrozumieć, jaką trwogę i przestrach obudza w księżach ruskich władza konsystorza, jaką mianowicie obudzała do niedawna, gdy w sojuszu z biórokracyą austryacką czuć się dawała całkiem jawnie w szkołach, urzędach, w całéj administracyi kraju, zawsze, wszędzie, a zawsze jednakowo ciężko i bezwzględnie.

Kiedy jeszcze ta władza, ci przewodnicy, wywieszając sztandar ruskiéj narodowości, chełpili się nim bezustannie, kiedy wobec bezwarunkowéj negacyi Polaków, Swiętojurcom nadewszystko pożądanéj, wobec pomiatania usiłowań prawdziwych Rusinow, władza ta stała się wreszcie jedynym ruskiéj narodowości przedstawicielem, i mówiąc ciągle o tem, i to ciągle za cel swój podając, i wypierając się nieraz uroczyście wspólnictwa z Rosyą, do niéj przecież wprost zdążała, do niéj wiodła, to położenie ludzi, rozumiejących rzecz całą, zbyt niesilnych, zbyt zależnych, aby czemukolwiek zaszkodzić, było chyba wcale nie do pozazdroszczenia.

Czyż mieli zerwać z Sw. Jurem, i nie mogąc zapobiedz złemu, nie mogąc sami zrobić nic dodatniego, czyż mieli uchylić się, salwować samych siebie, okrzyczani przez Swiętojurców zdrajcami sprawy ruskiéj, czyż mieli ograniczyć się na spokoju własnego sumienia? Droga ta niewątpliwie łatwa, przyciągała do niéj nietylko rada ale i żywa chęć. Wstrzymywały atoli o ile wiem, następujące uwagi. Abdykacya taka, czy takie wycofanie z niedobréj sprawy ludzi uczciwych i rzecz rozumiejących, sprawę rzadko naprawi, a może przyczyni się do tego, że ona niczem niehamowana pójdzie w obranym złym kierunku, pójdzie sama i poprowadzi za sobą drugich, nieświadomych tam, zkąd już nie ma powrotu. Ważna to kwestya; przeważyło więc zdanie, że uciekinierstwo zaledwie kiedykolwiek dodatni przyniosło rezultat, wydawało się przeto większą miarą patryotyzmu, przywiązanie do sprawy, nieopuszczanie jéj nigdy, **nawet** w doli najgorszéj, pracowanie w chwilach złego jéj kierunku, aby go zmienić na lepszy, niżeli załamanie rąk z rozpaczy i ucieczka dla tego, aby swéj reputacyi na szwank nie narazić. Jeżeli jak utrzymywano, największą ofiarą człowieka uczciwego jest ofiara z dobréj sławy, to tylko wtenczas, gdy jest taką ofiarą na rzecz celów wyższych, na rzecz sprawy dobréj a wielkiéj.

Taką ofiarę osądziła, że ponieść powinna część Rusinów zacnych i szlachetnych, pozostając w szeregach Swiętojurców, zmuszona iść z nimi, idąca wbrew swéj chęci, wbrew przekonaniu nawet dla tego, aby niedopuścić im zupełnego zboczenia, zupełnego wprowadzenia na manowce nieświadomych i niemogących się sprzeciwić. Doprawdy musiał się każdy mimowolnem przejąć uznaniem, kto mógł zaglądnąć w serca tych ludzi, kto z przytłumionych nieraz, urywanych słów mógł poznać stan ich wewnętrzny. A kto przyjrzał się dokładnie całemu przebiegowi sprawy, kto zrozumiał jak ten współudział, ta nietylko bierna praca ostatniemi czasy do pomyślnych doprowadziła rezultatów, jak Swiętojurcy zmuszeni do zdemaskowania się, sami dopomogli do podniesienia się, do wzrostu stronnictwa prawdziwie narodowego, jak cały przebieg téj sprawy, prowadzonéj cicho lecz mądrze i z dobrze obmyślonym planem, uwidocznił się nagle rezultatem nadspodziewanie pomyślnym, stanowczym, ten przyznać musi, że zawdzięczać go należy chyba niepoślednim ludziom, i że na ścisłem przymierzu z tymi ludźmi śmiało budować można.

Ale przypatrzmy się zbliska przebiegowi téj całéj małoznanéj a tak ważnéj walki wewnętrznéj.

Wiedeń 23 lipca.

Cisza zupełna w polityce. Dyplomacya wypoczywa u wód. — W zagranicznej polityce nic nie słychać. Na wewnątrz tajne się odbywają przygotowania do otwarcia sejmów — a całą tę ciszę, tak błogą w czasie upałów 30-stopniowych, przerywają tylko spory dzienników. Kanclerz hr. Beust ma przerwać kuracyę swoją w Gastein, aby się przedstawić w Reichenbergu, gdzie ma złożyć mandat dotychczasowy poseł z Izby handlowej p. Kiebieg. Kanclerz zapewne w razie wyboru zrzeknie się mandatu poselskiego w Brodach, bo przecież nie wstąpi w ślad p. Giskry, który jest posłem miasta Berna i Wiednia.

Cisza nawet i na giełdę się rozpościera. Giełdziści zapaleni, giełdziści z rzemiosła w kłopocie — zabrano im niedzielę i dni świąteczne. Izba giełdowa oznajmiła wczoraj panom giełdzistom, że w niedzielę i inne święta nie będzie ani giełdy publicznej, ani prywatnej. Policya ma przestrzegać porządku na Strauchgasse w święta i uważać na to, aby się giełda nie przeniosła na ulicę. Giełdziści powinni być zadowoleni, że im jeden dzień w tygodniu pozwolono być wolnymi od tego zabójczego rzemiosła.

Fakt przeniesienia Dra Röslera z uniwersytetu lwowskiego do Gracu dowodzi, że ministerym wcześniej aniżeli w ciągu trzech lat przeprowadzi spolszczenie akademii lwowskiej. Dowiadujemy się, że w krótkim czasie dwóch lub trzech profesorów niemieckich we Lwowie otrzyma posady w innych Uniwersytetach.

Peszt 20 lipca.

Delegacye zamknięte, bez potrzeby uciekania się do wspólnego głosowania obu Delegacyj dla ustalenia budżetu spraw wspólnych. Takie zakończenie jest tu zawsze mile widziane i podniesienie tego faktu przez ministra Lonyay w przemówieniu zamykającem nie było wcale czczym frazesem oficyalnym dla jego węgierskich słuchaczy. Do zadowolenia mięsza się jednakże znaczna doza nieukontentowania i właśnie z tego, czemu zawdzięczyć wypada, że nie przyszło do sprowadzenia Delegacyi na wspólny grunt łącznego głosowania. Nie jest tajemnicą dla nikogo, że tak jak w przeszłej sesyi delegacyjnej, tak i w obecnej pojednawczości ministra wojny opuszczenie przez niego żądań pierwiastkowo stawianych, sprawiają, iż bez łącznego głosowania uchwały obu Delegacyj stają się jednozgodnemi, czyli, że Delegacya węgierska odstępuje za pobudką ministra wojny od swych postanowień odpowiadających jego pierwiastkowym żądaniom.

Jeżeli więc uniknięcie kolizyi i wspólnego gruntu z Delegacyą austryacką jest miłem i pożądanem tak dla Delegatów jak dla opinii publicznej w Węgrzech, to z drugiej strony pytają się tu słusznie, do czego prowadzi stawianie cyfr wyższych w preliminarzu, jeźli później minister sam przyznaje, że mniejszemi środkami wystarczy? po co to kompromitowanie Delegacyi węgierskiej skłonnej do przyznania wszystkiego, co potrzeba dla wspólnej obrony? Taka taktyka, raczej handlowa niż polityczna chwilowo ułatwia ministrowi otrzymanie, co mu jest niezbędnem, nawet usuwa może wiele trudności, lecz skończyć się musi fatalnie, bo osłabia ufność do preliminarza rządowego, i straszy Delegacyę, tę właśnie Delegacyę, której poparcie w tym razie jest najpotrzebniejsze, kompromitacyę publiczną najdraźliwszą i najniebezpieczniejszą dla każdej korporacyi parlamentarnej.

Wrócił tu dziś z Wiednia minister komunikacyi, gdzie się rozstrzygała sprawa żywotna dla Węgier i dla monarchii zetknięcia kolei tureckich z węgierskiemi. Sprawa to dobrze wam znana, jak również i stanowisko zajęte w niej przez kanclerza. Rezultat konferencyi jest podobno jednakże bardzo szczęśliwy. Turcya zdecydowała się wreszcie przyzwolić na kolej serbską i w ciągu pół roku oznaczyć punkt zetknięcia z kolejami serbskiemi (Alexinac lub Jankowa-klissura). Wtedy dopiero zostanie udzielone pozwolenie na zetknięcie linii bośnijskiej w Novi. Jako szczególniej ważną koncesyę ze strony Turcyi i przedsiębiorstwa kolei tureckich podają tutaj zobowiązanie się ukończenia linii do granicy serbskiej w ciągu trzech lat od chwili otrzymania przyzwolenia na punkt łączący dla linii bośniackiej w Novi, przed którym też czasem ta ostatnia linia ukończoną być nie może. Tyle wystarcza dla zapewnienia interesów politycznych i handlowych państwa; zrobić resztę należy do stron interesowanych prywatnych (austryacka *Staatsbahn*), aby przyszły do skutku dwie linie łączące z Turcyą, i aby linia serbska była jak najwcześniej otwartą, pomimo innych rywalizujących interesów.

Tutaj sprawa kolei serbskich traktowaną była, jako kwestya żywotna dla Węgier. Bez połączenia z Turcyą i portami egejskiemi na Serbię, nigdy Węgry wznieśćby się nie mogły do znaczenia handlowego, a cała sieć kolei węgierskich z takiem wysileniem budowana po ugodzie straciłaby wewnętrzne znaczenie. Uważano też tutaj, że na takie pominięcie Węgier nie odważonoby się nawet w tych czasach, kiedy koleje były także jednym ze środków politycznych przeciw Węgrom. Tym razem interesa węgierskie schodziły się w zupełności z interesami strategicznemi monarchii i interesami handlowemi i drugiej także jej połowy, nic więc dziwnego, że sprawę tę stawiano rządowi jako pierwszorzędne zadanie polityczne, jako kwestyę gabinetową. Potężne wpływy antagonistów, interesa kolei tureckich i prywatne zostawiały zawsze przecież wątpliwość co do szczęśliwego jej załatwienia, i jeźli w istocie rezultat konferencyi jest tak pomyślny, za jaki go przedstawiają, wzmocni on stanowisko gabinetu w kraju.

Onegdaj na posiedzeniu kongresu serbskiego w Karłowcach Dr Subotics wniósł, aby przystąpić do wyboru patryarchy — biskup Stojkovics jest tylko administratorem patryarchatu naznaczonym przez rząd. Wniosek Suboticsa był przyjęty z aklamacyą. Niewiadomo wszakże, jaki będzie rezultat obrad nad nim, gdyż stronnictwo tak zwane liberalne na kongresie uważa wybór datryarchy za jeden ze środków do przeprowadzenia swych celów; odkładając go, chce trzymać dzisiejszego administratora w zależności od siebie. Dla tego też *Zastawa* wystąpiła stanowczo przeciw natychmiastowemu wyborowi, oświadczając, że wypada przedtem uorganizować sprawy kościelne i udzielić rządowi odpowiedź na jego reskrypt odmawiający sankcyi statutom wypracowanym przez kongres. Statuta te dążyły, aby kongres kościelny serbski zamienić na kongres polityczny narodowy, odsunąć od prezydencyi patryarchę, utworzyć stałą prawie absolutną władzę serbską w tak zwanym komitecie kongresu mającym za prezesa cywilnego człowieka. Ze sprawą wyboru patryarchy łączą się i agitacye narodowe — jakiego zaś gatunku dowodzi patronowanie *Zastawy* organu p. Mileticsa. Trudno więc przewidzieć, jaki weźmie obrót ta sprawa. Rząd zachowuje się w niej biernie, ciesząc się, że wpływy polityczno-agitatorskie na tegorocznym kongresie tak bardzo się zmniejszyły.

Potwierdza się wiadomość, że rząd węgierski zamierza zaciągnąć nową pożyczkę w ilości 25—30 milionów złr. w srebrze. Układy prowadzone w tym celu mają już być bliskie ukończenia, a warunki nader pomyślne.

Paryż 17 lipca.

-*i*- Memoryał o udziale Polaków w komunalnej rewolucyi paryskiej doręczonym został wszystkim członkom Izby i rozesłanym do redakcyj dzienników. Niektóre, jak *Monitor* podały go w całości, inne, jak *Univers, Monde, Débats* ważniejsze z niego przytoczyły ustępy, reszta zaś dzienników albo ograniczyła się na krótkiej tylko o nim wzmiance, albo też zupełnem go pominęła milczeniem. Nie miło snać było dziennikarzom paryskim, którzy tyle fałszów na Polaków wydrukowali, i tysiącami ich w szeregach stronników Komuny liczyli, przyznać się do przesady i kłamstwa, i przytoczeniem chociażby samych cyfr memoryału wszystkim wygłoszonym poprzednio potwarzom zaprzeczyć. Dla bezstronnego postrzegacza sam ten fakt tak przesadnego przecenienia udziału Polaków w rewolucyi paryskiej jest charakterystycznym moralnego usposobienia tutejszego społeczeństwa symptomem. Zauważył to właśnie pewien światły Anglik, i słuszne mi pod tym względem zrobił pytanie: „Powiedz mi pan, jaką chociażby tylko pod względem odwagi wojskowej przedstawiały wartość owe tysiące gwardyi narodowej, walczącej po stronie Komuny, jeżeli kilkunastu Polaków, stopnie oficerskie zajmujących, zdołało całkiem na drugi plan ich zepchnąć, i wyłączną na siebie tylko zwrócić uwagę?“ I dalej: „Jak nie wstydzą się Francuzi całą siłę oporu Paryża przypisywać owym kilkunastu Polakom, nie dając pośrednio przez to poznać, że owe sześćdziesiąt przeszło tysięcy paryskiej gwardyi i tysiąc kilkaset dział nie byłyby miały żadnego znaczenia, gdyby się garstka Polaków nie była do nich przyłączyła?“ „Współrodacy pańscy pogwałcili święte prawo gościnności wmięszaniem się do tej fatalnej sprawy, ale Francuzi zaciekłością swoją przeciw Polakom, was podnoszą, a samym sobie patent niedołęztwa wydają.“

Przytoczyłem wiernie owe trafne spostrzeżenia Anglika, są bowiem one dowodem, że ludzie światli i bezstronni nie czynią całej emigracyi polskiej odpowiedzialną za postępowanie niektórych jej członków, i że w ich oczach, opinia francuska, tak przeciw nam rozgorączkowana, pokazuje tylko brak wyrobionego uczucia sprawiedliwości w narodzie. Słuszną więc było rzeczą i pożyteczną zreflektować tę opinią, ostudzić tę polako żerczą gorączkę, i umysły dziennikarzy paryskich zwłaszcza wytrzeźwić. Obowiązku tego dopełnić zamierzyli w rzeczonym memoryale przewodnicy ważniejszych emigracyjnych instytucyj w Paryżu, książę Wł. Czartoryski, Seweryn Gałęzowski, Ludwik Nabielak, jenerałowie Rybiński, Bystrzonowski, itd. Mieli do tego najzupełniejsze prawo z tytułu stanowiska swego, osobistego charakteru i zasług, jakie na polu służby narodowej oddali, i zdaje mi się, że osłanianie się fikcyjną nazwą *emigracyjnego komitetu* było w tym razie rzeczą całkiem zbyteczną.

Jest to wprawdzie kwestya formy tylko, ale ludzie poważni i formy nawet nie lekce ważą, boć i ona ma swoje znaczenie. Ja dodałbym jeszcze, że wielka szkoda, iż wcześniej o zawiązaniu się w emigracyjny komitet nie pomyśleli, i radą swoją emigracyi nie wsparli, lecz dopiero teraz *ad hoc* dla zredagowania owego memoryału w charakterze członków komitetu się zeszli, i po wydaniu go rozeszli się. Widać, żeśmy jeszcze dotychczas niepotrafili zerwać z systemem obywatelskiej partyzantki, dzięki której gromadzimy się dopiero w chwili, kiedy niebezpieczeństwo zagraża, i byleby tylko minęło, znów rozchodzimy się samopas. Że w skutek tego nieraz się zdarza, iż zbiegamy się zadyszani gasić pożar — po pożarze, dziwić się temu nie można.

Obecne wystąpienie ma ten charakter po części; gdyby albowiem w pierwszych chwilach mięszania się Polaków do Komuny, Komitet emigracyjny z poważnych osób złożony, był publicznie przeciw temu zaprotestował, możeby się był niejeden na tej fatalnej drodze zatrzymał, a w każdym razie opinia publiczna byłaby powiadomioną, że emigracya polska w ogóle z Komuną nie ma nic wspólnego i mieć nie chce i wszelką solidarność z Polakami stojącemi pod jej sztandarem zrywa. Taki poważny, zbiorowy protest byłby, powtarzam utrzymał publiczną opinię francuską na wodzy, i nie dał się jej tak rozhukać, że jak szalona kamieniem na każdego Polaka ciskała. Na nieszczęście w owych tak ważnych chwilach, żaden się Komitet nie zeszedł, lecz dobrze, że choć teraz na wydanie memoryału się zdobył.

Nie będę się tu wdawał w treść memoryału, bo go zapewne całkowicie umieścicie, ale pozwolę sobie niektóre nad nim zrobić uwagi. Memoryał trafnie bardzo wyłuszcza *aktywa* i *pasywa*, że tak powiemy, emigracyi polskiej w czasie wojny z Prusami i rewolucyi paryskiej. Należało to Francuzom wytknąć, bo oni wszelkie nasze aktywa skasowali; memoryał dopełnił tego z tą przyzwoitą ogłędnością, która każdemu szlachetnemu człowiekowi przystoi, gdy zmuszony jest przypominać komuś, co dla niego dobrego uczynił. Słusznie również autorowie memoryału wypowiedzieli, że społeczności polskiej obcemi są całkiem ateuszowskie i materyalistyczne doktryny, których Komuna była wyrazem, i że ci nawet Polacy, którzy się pod jej sztandar zaciągnęli, nie byli doktrynerami, wypowiadającemi walkę społeczeństwu i Bogu, ale kondottierami, i ściśle też w charakterze wojskowym tylko służyli. Francuzi mordowali rabowali kościoły, podpalali gmachy publiczne i prywatne domy; Polacy służący Komunie, bili się tylko na wałach, a że na nieszczęście po polsku, to jest dobrze się bili, ztąd obie walczące strony tak na nich głównie zwracały oczy. Autorowie memoryału, ręcząc za prawdziwość tego twierdzenia, ściśle zapewne zbadali, jakiem był istotny Polaków udział w tych fatalnych wypadkach; śmiałem wygłoszeniem tego rezultatu oddali usługę niemałą imieniowi polskiemu. Żałować jednak należy, że memoryał jasno i wyraźnie Dąbrowskiego od narodowości polskiej odsądza. Z jakiego tytułu i jakiem prawem? Mógł Dąbrowski, ściśle z rewolucyjną rosyjską partyą związany, podzielać nawet nihilistyczne jej doktryny, (o czem jednakże nie wiemy), nie zrzekł się jednak przeto polskiej swej narodowości, i autorowie memoryału odbierać mu jej nie mogą. Wielce to fałszywem każdego występnego Polaka na Moskala przechrzcić, trzeba mieć cywilną odwagę nietylko dobre ale i złe na swoje przyjmować barki, a radzić i zabiegać, aby tego złego jak najmniej było. Nikt opinii publicznej nie przekona, że Dąbrowski czynnie w różne konspiracye polskie wmięszany, od razu, nadprzyrodzonym sposobem, z włożeniem na się komunalnych jeneralskich galonów w Moskala się przedzierżgnął. Dla czegóż zresztą ta denaturalizacya? Czyż wszyscy Polacy mogą być za błędy, występki lub zbrodnie jednego z nich odpowiedzialni? Chyba tylko w oczach tak niesprawiedliwej i obłąkanej opinii, jak francuska; ale od tej jest przecież apelacya do opinii powszechnej i do własnego wreszcie sumienia. Memoryał arcy słusznie powiedział, że Polacy nie myślą wcale wszystkich Francuzów według postępków członków Komuny paryskiej oceniać, tegoż samego wzajem i od Francuzów domagać się mamy prawo, i to dla ocalenia narodowego honoru naszego najzupełniej wystarcza.

Nie mogę tu również pominąć, że ustęp memoryału, kładący rozstrzelanie niewinnych całkiem Polaków **wyłącznie** na karb tych, co się do rewolucyi wmięszali, przykre sprawia wrażenie. Nie godziło się tak owych francuskich oficerów, co osiwiałych weteranów naszych rozstrzeliwali, dla tego tylko, że Polakami byli, tak bezwarunkowo rozgrzeszać. Marszałek Paskiewicz mówił: „Car winnych karze, a niewinnym przebacza“. Autorowie memoryału poszli jeszcze po za granicę i tej doktryny. Uznali bowiem, że represya ma prawo karać i niewinnych, i że odpowiedzialność za to nie na ową niepomiarkowaną represyę spada, ale wyłącznie na tych, co pierwszy powód do represyi dali. Doprawdy, teorya ta trąci bardzo ową narodowością, do której memoryałowi i Dąbrowskiego zaliczyć podobało się.

W przekonaniu naszem autorowie memoryału mogli i byli powinni i śmielej i z większą godnością wystąpić; ścisły rachunek *aktywów* naszych i *passywów* względem Francyi na naszą korzyść wypadał; na mocy tego też rachunku reprezentacya emigracyi polskiej śmiało od Francuzów sprawiedliwości tylko domagać się miała prawo. Sądźcie nas i karćcie, jeżeli przeciw wam zawiniliśmy, ale nie targajcie honoru naszego, jeżeli niewinnymi jesteśmy; jeżeli zaś odmówicie nam tego wymiaru sprawiedliwości, my was przed trybunał opinii publicznej całego świata pozwiemy. Oto charakter,

jaki zdaniem mojem memoryał ów mieć był powinien. Że go nie ma, że jest tylko samem usprawiedliwianiem się i tak lękliwem, że nie śmie nawet odpowiedzialności za niewinnie rozstrzelanych Polaków tym, komu się należy, przypisać, że nie daje poznać niczem, że i my Polacy, cośmy tylko poczciwie Francyi służyli, gorzko obecnem jej postępowaniem dotknięci jesteśmy, i że pod naciskiem tak niesłusznego prześladowania, węzły łączącej nas z Francyą sympatyi do reszty rozerwać się mogą, to każdy po jego odczytaniu spostrzeże, i myślę, że wraz ze mną braku w nim tego śmielszego i wyższego poczucia żałować będzie. Rozhukaną i roznamiętnioną opinię energicznem przemówieniem tylko powstrzymać i zreflektować można; miękie zaś słowa memoryału, nie wiem, czy pożądany ów skutek sprawić potrafią.

Kraków 24go lipca. *Wyciąg z protokołów I, II, III, IV posiedzenia Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej w Krakowie.*

Po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele N. Maryi Panny, konstytuuje się Rada i wybiera zastępcę prezesa hr. Stanisława Mieroszowskiego.

Rada upoważnia wydział wykonawczy do wyznaczenia terminów dla odbycia popisów publicznych z końcem bieżącego roku szkolnego.

Rada popiera podanie Józefa Gibasa, nauczyciela szkoły ludowej w Brzeziu, o zamianowanie go nauczycielem rzeczywistym i p. Jana Klimały, nauczyciela szkoły ludowej w Toniach, o zamianowanie go nauczycielem stałym.

Rada popiera prośbę gminy Zielonki, wniesioną do Rady szkolnej krajowej, o wydanie pieniędzy pochodzących z dzierżawy gruntu szkolnego i gmin Giebułtowa i Trojanowic o udzielenie zapomogi.

Rada odracza obsadzenie tymczasowe posady nauczyciela dyrygującego szkołą czteroklasową w Chrzanowie.

Rada przyjmuje do wiadomości okólnik Rady szkolnej krajowej, że korespondencye członków Rady szkolnej z przewodniczącym tejże wolne są od opłaty pocztowej.

Rada postanawia zająć się sprawą budowy szkół w Czułowie i Luboczy i ustanowienia tamże komitetów szkolnych.

Rada przyjmuje termina popisów szkolnych i deleguje X. Antowskiego pp. Józefczyka, Louis, Pająka i inspektora Studzińskiego na przewodniczących popisom, i uchwala, by nie zapisywano w księgach wizytacyjnych wyniku popisu szkolnego.

Rada ustanawia 34 okręgi Rad szkolnych miejscowych. Rada uchwala, by Rady szkolne miejscowe zajmowały się zbieraniem składek na płacę nauczycieli i wypłacaniem im takowej.

Rada przyjmuje usprawiedliwienie przewodniczącego swego, tyczące się bezpośredniego załatwienia dwóch spraw, mianowicie: uwiadomienia wójta w Balicach o udzieleniu przez Radę szkolną krajową subwencyi na utrzymanie wdowy po tamtejszym nauczycielu i dania napomnienia nauczycielowi jednej ze szkół ludowych z powodu, że wraz z dziećmi, zebranemi na popis, nie udał się do kościoła na mszę św.

Rada uchwala obsadzić posadę nauczyciela w Psarach tymczasowo i przenieść dwóch nauczycieli na inne posady. Rada rozporządza wezwać Zwierzchność gminy Krowodrzy do złożenia rachunków z pieniędzy na utrzymanie nauczyciela emeryta tamtejszej szkoły, składanych.

Rada poleca urzędowi podatkowemu i zbiorowemu wydać gminie Czułów pieniądze pochodzące z dzierżawy gruntu szkolnego.

Sprawę budowy domu szkolnego w Mogile postanowiła Rada załatwić w drodze komisyi złożonej z członków Rady X. Antowskiego i p. Marcelego Studzińskiego, inspektora szkół, a w sprawie budowy szkolnego domu w Bodzanowie udać się do Starostwa w Wieliczce.

Rada uchwala zaprowadzić szkoły ludowe w Niegowici, Pierzchowie, Gruszowie, Bobrownikach i w gminach do zakresu szkolnego należących, które atoli z powodu znacznej odległości ze szkoły korzystać nie mogą.

Rada przedstawia kandydatów do nagród z funduszu przez Sejm udzielonego z wnioskiem o zmianę postępowania względem udzielania nagród w ten sposób do Rady szkolnej wystosowanym, aby nauczyciele odznaczający się otrzymywali do swej płacy stały dodatek pieniężny.

Rada udaje się do Rady szk. kraj. z prośbą, aby czynsze dzierżawne z gruntów szkolnych w tych miejscowościach, w których nie istnieją szkoły, nie wpływały do ogólnego funduszu szkolnego, lecz na rzecz szkół, któreby się w tych miejscowościach zaprowadzić dały; aby grunta szkolne wydzierżawiano nauczycielom za czynszem stosownie do czystego dochodu przez kataster obliczonym, w przeciwnym razie mają być te grunta wydzierżawione w drodze licytacyi.

Rada postanawia zająć się sprawą podwyższenia płac nauczycielskich przy szkołach w Gromcu, Gorzowie, Balinie, Kościelcu, Luszowicach i Jankowicach.

N. Pan mianował profesora zwyczajnego historyi austryackiéj na uniwersytecie lwowskim Dra Roberta Röslera profesorem zwyczajnym geografii i historyi na uniwersytecie w Gradcu.

N. Pan udzielił naczelnikowi gminy kolonii niemieckiéj Lichtenberg na Bukowinie srebrny krzyż zasługi z koroną uznając jego gorliwą pracę około szkoły i gminy.

Szef namiestnictwa mianował pod d. 1 lipca adjunktów konceptowych Leopolda Moraweca, koncepistą namiestnictwa a Edmunda Romera komisarzem powiatowym.

Wiedeń 23 lipca. Na polu polityki wewnętrznéj cisza. Po ukończeniu obrad obudwu Izb Rady państwa i obudwu delegacyj, uwaga publiczna zwraca się zwykle do Sejmów, tam bowiem rozwija się następnie czynność parlamentarna. Obecnie jednak jesteśmy w okresie przejściowym; obrady parlamentów austryackich w Wiedniu skończone, sejmy prowincyonalne jeszcze nie zwołane. Cokolwiek więc zapisalibyśmy z polityki wewnętrznéj, byłyby to tylko same kombinacye, przypuszczenia, domysły, jakiemi zwykle przepełnione są dzienniki wiedeńskie. Najwięcej atoli zajmuje obecnie kwestya czeska. Onegdaj zamieściliśmy projekt nowej ordynacyi wyborczéj dla Czech. Tak dzienniki wiedeńskie, jak czeskie, w braku innego przedmiotu, robią formalne studium nad tym projektem, a większa ich część, bez różnicy stanowiska stronniczego, oświadcza się przeciw niemu, uderzając na rząd, że przez nową ordynacyę wyborczą chce tylko podnieść liczbę posłów z większych posiadłości, a tém samém zapewnić im większość w Sejmie. Najdłużéj milczał *Pokrok*, obecnie jak wiadomo organ pp. Riegera i Palackiego; wczoraj wreszcie zamieścił artykuł o nowym projekcie reformy wyborczej, w którym uznaje że podjęcie tej kwestyi jest pierwszym krokiem zrobionym na drodze ugody między Koroną a opozycyą prawno-polityczną w Czechach. *Pokrok* zgadza się na to, że jest to projekt wypracowany przez namiestnictwo czeskie z polecenia ministerstwa, oświadcza jednak natychmiast, że bynajmniej nie zgadza się z uczynionemi w nim wnioskami, ani się też nie może zadowolnić żądaniami wypowiedzianemi przez Sejm w r. 1866, jedynie tylko zgadza się z zasadą, że prawo wyborcze zawisłem być ma od liczby głów i od podatków stałych.

Co do samejże ugody z Czechami, znajdujemy telegram w jednym z dzienników wiedeńskich, że „rokowania ministerstwa z Czechami już ukończone. Ogłoszenia punktów ugodnych, których treść dotychczas jest tajemnicą, spodziewać się należy w początku sierpnia. Celem ostatecznego, formalnego wykończenia elaboratu udali się przywódcy deklarantów ponownie do Wiednia“. Czy wiadomość ta jest prawdziwą nie wiemy, pomimo, że dziennik z którego ją czerpiemy podaje ją ,z pewnego źródła, nie ulega jednak wątpliwości, że jeźli to jest prawdą, nastąpiłby zwrot niesłychanej doniosłości. Ugoda z Czechami i Galicyą, zupełne pogodzenie od tylu lat walczących niepotrzebnie z sobą narodowości, jednem słowem przywrócenie pokoju wewnętrznego, byłby to najpiękniejszy, a zarazem najważniejszy epizod w całym tym procesie odrodzenia, jaki Austrya przebywa od upadku absolutyzmu.

— Cesarzewicz przybył w piątek rano do Budjejowic, po południu zaś udał się w dalszą podróż przez Gratzen do do Ischl.

— Według półurzędowych wiadomości w dziennikach prowincyonalnych uchwalono już, podobno rozpisano już wybory nowe do wszystkich sejmów.

— Kanclerz państwa hr. Beust wyjechał w sobotę wieczór w towarzystwie szefa sekcyjnego Hofmanna i p. Vraniczàny przez Karyntyę do Gastein.

Prusy.

Na mocy przedstawienia ministerstwa stanu z d. 30 czerwca, cesarz Wilhelm zniósł pod d. 8 lipca w ministerstwie spraw duchownych i oświecenia osobne wydziały spraw kościelnych ewangielickich i katolickich, i powierzył czynności ich jednemu wydziałowi spraw duchownych.

Staats Anzeiger pisze z tego powodu: Rozporządzenie to polega na zasadzie, która znalazła swe uzasadnienie wewnętrzne już w akcie konstytucyjnym z d. 31 stycznia 1850 r. Konstytucya zmieniła istotnie stanowisko władzy rządowej do rozmaitych kościołów i stronnictw religijnych. Pozostawia ona kościołom i stowarzyszeniom zupełny samorząd co do ich spraw; w konsekwencyi myśli przewodniej, dla strzeżenia praw pozostawionych państwu domaga się władzy równorzędnej, wolnej od zapatrywań indywidualnych i wyznaniowych, a dla ministra kierującego zarządem, osobistej wolności i odpowiedzialności, nieskrępowanej przez urządzenia lub wydziały ministeryalne. Że w organizacyi ministerstwa spraw duchownych konsekwencya ta pierwej się nie objawiła, szukać istotnej przyczyny należy w tem, że nie były jeszcze zupełnie ukończone zadania, jakie poruczone sobie miały wydziały dotychczas osobno istniejące. Wydział dla spraw kościelnych katolickich ustanowionym został jak wiadomo w r. 1841, a zarazem przez jednego dotychczasowego radzcę katolickiego w ministerstwie mianowano ich kilku, aby w ten sposób uzyskać wzmocnioną rękojmię gruntownych i wielostronnych obrad nad kwestyami kościelnemi katolickiemi. Najpierwszem zadaniem wydziału było załatwienie całego szeregu kwestyj spornych i prac organizacyjnych, które pozostały jeszcze z czasów sekularyzacyi i reorganizacyi kościoła katolickiego w Prusiech, na zasadzie bulli *de salute*. Z wyjątkiem tylko kilku punktów, są już obecnie wszystkie załatwione. Z przepisów konstytucyi wynikła dalej konieczność przeprowadzenia rozdziału szczegółowego praw na mocy konstytucyi kościołowi katolickiemu przydzielonych, od praw zastrzeżonych rządowi.

Również i ta praca, która się później jeszcze raz powtórzyła co do nowonabytych biskupstw Osnabrück, Hildesheim, Fulda i Limburg, została już ukończoną. Nie ma przeto potrzeby zatrzymania nadal osobnego wydziału dla załatwiania spraw kościoła katolickiego, a zarazem nie ma także przeszkody w zaprowadzeniu formy organizacyi daleko więcej odpowiadającej obowiązującym ustawom konstytucyjnym. Również interes kościoła ewangelickiego nie wymaga zatrzymania osobnego wydziału dla spraw ewangielickich. Wydział ten zajmował się już teraz obok praw kościelnych ewangielickich, także sprawami innych wyznań. Jest to więc jeden krok dalej, którego konstytucya wymaga, jeźli także załatwianie spraw kościoła katolickiego do tego zakresu należeć będzie. Nie będzie to także ze szkodą dla spraw wewnętrznych kościoła ewangelickiego w prowincyach: Hanower, Szlezwik-Holszteyn i Hessen-Nassau, przydzielonych częściowo ministrowi, gdyż urządzenie wydziałów ministeryalnych nie jest kolegialnem a minister jedynie jest odpowiedzialnym za swoje postanowienia. Przedewszystkiem jednak wziąść należy pod uwagę, że także dla kościoła katolickiego istnieje przepis konstytucyjny dokładnego oddzielenia praw przyznanych rządowi i kościołowi, których zaspokojenie pozostanie zadaniem państwa i kościoła. Nowe urządzenie nie przeszkadza bynajmnej osiągnięciu tego celu, owszem da silniejszą jeszcze pobudkę, aby także w zakresie kościoła ewangielickiego doprowadzić do odpowiedniego załatwienia, a tem samem do rozwiązania jednego z największych i z najobfitszych w skutki zadań.

Rosya.

W Rosyi znowu pojawiają się częste pożary, pochodzące z podpalania. O ile się zdaje z niektórych okoliczności towarzyszących pożarom, nie są one prostą zbrodnią, ale mają charakter socyalno-polityczny. Od czasu pożarów w Petersburgu w r. 1862 powtarzają się rok rocznie doniesienia o pożarach spełnionych z namowy i bez żadnych pobudek osobistej zemsty lub kradzieży. *Nord*, tak skory do wyrzucania Polakom pożarów Paryża, w których oni nie brali udziału, nie powinienby przemilczać faktów codzień prawie notowanych w dziennikach rosyjskich. Musi mu być przecież wiadomo, że pożary ciągle się powtarzające w składach bawełny w Moskwie, zwróciły do tego stopnia uwagę rządu, iż utworzono oddzielną komisyę przy jenerał gubernatorze moskiewskim, celem zbadania tej sprawy. W ogóle Moskwa wystawiona jest obecnie na ciągłe klęski i ognia, a pożar w magazynie strojów damskich Miateżewskiego zasługuje na podniesienie, tem więcej, że odkrytym winowajcą okazał się 14to-letni chłopiec, który podpalił magazyn za namową jakiegoś nieznanego rzemieślnika. Przed laty dwoma pamiętamy, że podczas okropnych pożarów w jednem z miast gubernialnych rosyjskich, które całą ludność wzburzyły, odkryto także kilku podpalaczy pomiędzy dziećmi, nawet dziewczętami. Winowajcy tłómaczyli się namową przez ludzi nieznanych. Ten sam 14to-letni chłopiec, co podpalił sklep Miateżewskiego przyznał się również do podpalenia innego domu należącego do tegoż kupca.

Nie tajną jest rzeczą, że sprawcy pożarów w Petersburgu w 1862 r. mieli zasadę, że przez podobne zniszczenia lud doprowadzony do nędzy i rozpaczy zrobi rewolucyę; a podżegacze z lat późniejszych głosili w odezwie, że członkowie spisku winni kraść przy pożarach na rzecz sprawy i kosztów organizacyi rewolucyjnej, mianowicie zaś na rzecz aresztowanych przez policyą za podpalanie. Sądzimy, że podobne teorye, których jednak komuniści paryzcy wstydziliby się jeszcze, wskażą *Nordowi*, że pożary polityczne nietylko nie są nowością, ale mają swoją specyalną prawdziwie moskiewską cechę, odróżniającą je wybitnie od innych tego rodzaju zbrodniczych zamachów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lipca. W przedmiocie wystawy szkoły sztuk pięknych, którą, powimy mimochodem, Towarzystwo sztuk pięknych nie zajmuje się wcale, zapewne dla tego, że dyrekcya jego używa wakacyj — odbieramy jeszcze następujące pismo, które pomimo, że przeciw nam czyli recenzetowi kronikarskiemu skierowane, zamieszczamy tem chętniéj, iż będzie to dowodem zupełnéj dobréj woli dla szkoły, z któréj wyszło tyle oryginalnych talentów:

„Wybaczcie, jeżeli wprost wam powiem, że z recenzyi waszéj o wystawie szkoły zadowolony nie jestem. Znacie się na obrazach, dowodzicie tego przez sprawozdania z wystawy sztuk pięknych, ale co innego pisać o kierunku szkoły. Zresztą rzadko w dziennikach politycznych trafne znaleźć można uwagi o sztuce, urażać się przeto nie macie potrzeby.

„Rozdają nagrody za ser i masło, za woły itd. — nie ma nagród dla młodzieży zacnej a ubogiej, poświęcającej się sztuce. A przecież wystawa szkolna daje zawiązki przyszłych talentów artystycznych; dopatrzeć się tych talentów, w tem sztuka recenzenta, który staje się tutaj rozdającym medale. To byłaby rola dla takiego dziennika jak wasz, i dla tego z recenzyi waszej kontent nie byłem.

„Lecz prawda i z drugiej strony, iż wiele trzeba mieć doświadczenia, aby z pierwszych rysunków odgadnąć takiego Matejkę. Długa droga na wyżyny sztuki, ostrożnie po niej stąpać i w pewnym kierunku należy. Nie w kierunku piękna zaczyna się, ale w kierunku, że tak powiem, gramatyki i ortografii. Więc nie p. Madejski i nie p. Grabowski tylko są talentami szkoły, o których wspominacie, a pozwolcie, abym wam zanotował na przyszłość uczniów: Ajdukiewicza, Bieszczada, Celińskiego, Eliasza, Krajewskiego, Łosika, Łosia, Pasiechę, Fondosa a szczególniej Kopystyńskiego (którego pochwaliliście wprawdzie, ale nie nazwali), gdyż oni zdaniem szkoły są nadzieją przyszłości i otrzymali celujące postępy.

„W roku przeszłym oddaliście w feiletonie sprawiedliwość naszej młodzieży. Warta ona zaprawdę tego zawsze i co rok. Jedyna to może, dodać winienem, szkoła w Krakowie, w której zasady stoją na starych moralności podwalinach. Prace szczególniej rysunkowe nigdy nie były tak dobrze reprezentowane. Laokoon nigdy nierysowany, wystąpił, roboty węglem także po raz pierwszy, toż studya anatomiczne z pamięci robione, krajobrazy większe z natury; wszystko to było przez was przemilczane. Lecz dosyć tego, wiem, że was nie urażę tem co piszę; ale w kronice nie trzeba być długim, więc kończę prośbą, abyście na rok przyszły sprawiedliwszymi dla szkoły się okazali.“

— Robiąc w numerze niedzielnym naszego dziennika wzmiankę o wystawie prac uczniów szkoły sztuk pięknych, wspomnieliśmy także o szkicu przedstawiającym włościańską rodzinę na Rusi w spalonéj chacie, jako o szkicu obiecującym zdolność tworzenia. W druku opuszczono nazwisko wykonawcy, jest nim p. Teofil Kopystyński.

— Mimo, że ogród strzelecki był wczoraj przepełniony publicznością słuchającą koncertów dwóch kapel wojskowych, na Bielanach panował ruch niezwykły. Zebrało się tam bowiem liczne grono członków Towarzystwa strzeleckiego z rodzinami dla wspólnej zabawy. Przybywali w różnych godzinach dnia, ale wracali niemal razem późnym wieczorem. Mieli z sobą także kapelę wojskową, która się popisywała sztukami koncertowemi, a gdy pod wieczór zagrała polkę, młodzież rzuciła się do tańca na murawie.

— Odbieramy od p. Żychlińskiego trzecią listę składek:

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli dalej: pp. Władysław książę Czartoryski z Paryża 200 złr. (2 akcye), Bronisław Ryx z Prażmowa 100 złr. (1 akcya), Henryk hr. Wodzicki, Prezes Tow. Roln. 100 złr. (1 akcya). Ofiary dobrowolne dali pp. Franciszek Paszkowski, Wiceprezes Tow. Roln. 10 złr., poseł Juwenal Boczkowski 10 złr. Ogółem wpłynęło dotąd 2147 złr. i 10 talarów. — Upraszam dzienniki tak lwowskie jak poznańskie o powtarzanie w swych łamach niniejszych spisów osób składających.

Teodor Żychliński.

— Dr Karol Libelt, po kilkodniowym tu pobycie, wrócił do Poznania.

— Dziś na Wszechnicy tutejszéj otrzymał stopień magistra farmacyi p. Władysław Kwiatkiewicz z Ciężkowic.

— Już parę wypadków było utonięcia dzieci z braku poręczy nad Rudawą płynącą podworcami domów ulicy Łobzowskiej, oraz braku dozoru nad dziećmi. W sobotę dwoje dzieci małych bawiło się nad Rudawą przy domu pod L. 102. Jeden z nich Karol Fijałkowski wepchnął pięcioletniego Andrzeja Zamojskiego, lecz wyratował go wyrobnik Wojciech Krzywda, który w zupełnem ubraniu wskoczył do wody. Opatrzenie Rudawy poręczami jest przeto naglące.

— Jan Barański stróż w hotelu p. Pollera, potrącił w sobotę przez lekkomyślność drabinkę, na której stał uczeń malarski Sylwester Czajewicz, i odświeżał napis nad bramą. Czajewicz spadłszy, potłukł się niebezpiecznie.

— W hotelu Lodyńskim na Stradomiu skradziono w sobotę w nocy złoty zegarek z łańcuszkiem panu W. Z., który tam nocując, drzwi nie zamknął. Posądzoną o tę kradzież włóczęgę, oddano do sądu.

— Rada szkolna krajowa rozpisała pod d. 16 lipca konkursa na następujące posady nauczycielskie przy seminaryach:

Przy męskiem w Krakowie: posada starszego nauczyciela, z płacą 1200 złr. z uzdolnieniem do wykładów geografii, i historyi języka niemieckiego.

Przy żeńskiem w Krakowie: starszego nauczyciela, 1200 złr., do wykładów geografii, historyi i języka niemieckiego.

Przy nauczycielskiem w Rzeszowie: starszego nauczyciela, 1000 złr., do wykładów geografii, historyi i języka niemieckiego.

Przy nauczycielskiem w Przemyślu: starszego nauczyciela, 1000 złr., do wykładów języka polskiego i niemieckiego.

Przy nauczycielskiem w Tarnopolu: starszego nauczyciela, 1000 złr., do wykładów geografii, historyi, języka polskiego, ruskiego lub niemieckiego.

Przy męskiem we Lwowie: starszego nauczyciela, 1200 złr., do wykładów geografii, historyi i języka niemieckiego.

Przy żeńskiem we Lwowie: starszego nauczyciela, 1000 złr., do wykładów matematyki, fizyki i historyi naturalnéj i starszego nauczyciela albo starszéj nauczycielki, 1200 złr., do wykładów języka polskiego i niemieckiego.

Podania wnieść należy na ręce właściwéj dyrekcyi zakładu szkolnego albo Rady szkolnéj okręgowéj, najdaléj do dnia 15 sierpnia r. b.

— Nr 30 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „Towarzystwa i stowarzyszenia budowlane“; — „Brak węgla kamiennego“; — właściwe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Nr 29 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“; — „Handel jedwabiem w r. 1870“; — „Nowe wydania dzieł Józefa Supińskiego“; — zwykłe rubryki handlowe.

— Wybór jednego członka z miasta Jarosławia do Rady powiatowéj Jarosławskiéj rozpisany jest na d. 31 lipca; a wybór jednego członka z gmin wiejskich do Rady powiatowéj Myślenickiéj na d. 17 sierpnia.

— **Lwów** 22 lipca.

(*E.*) Na zaproszenie komitetu celem przyjęcia gości z Krakowa i Poznania, z delegatów lwowskich stowarzyszeń utworzonego, zebrało się wczoraj w wielkiej sali ratuszowej około sta osób dla obradowania nad projektem przyjęcia, tudzież dla podzielenia się na sekcye celem łatwiejszego pełnienia odnośnych czynności.

Referent projektu przyjęcia gości p. Dobrzański zawiadomił zgromadzenie, iż wątpliwość co do wyjazdu Krakowian już jest usuniętą, iż mianowicie kolej Karola Ludwika otrzymawszy od komitetu zapewnienie, iż najmniej 300 osób weźmie udział w wycieczce, zmieniła swe postanowienie pierwotne, aby niedawać osobnego pociągu, i przyrzekła, iż dnia 12 sierpnia w nocy może odejść osobny pociąg spacerowy.

Z Poznania nie ma jeszcze dotąd wiadomości, czy wycieczka będzie urządzoną lub nie.

Następnie przedłożył p. Dobrzański dokładnie wypracowany projekt przyjęcia i podejmowania gości z Krakowa. Możebym popełnił niedyskrucyę, gdybym przed gośćmi zdradził, jak we Lwowie będą przyjmowani. Dla zachęcenia jednak do brania udziału w wycieczce muszę tu tylko nadmienić, że wszelkie przygotowania poczyniono, aby gościom pod względem wygody i rozrywek niczego nie zabrakło. Mianowicie podnieść muszę dla tych, którzy może boją się nadto znacznych wydatków, iż tak fiakry z dworca i na dworzec jak pomieszkania, a oraz wszelkie rozrywki dla gości będą bezpłatne. W tym celu otrzyma każdy z gości medalionik, który ma służyć mu jako legitymacya i zapewnić wolny wszędzie wstęp.

Program przyjęcia ułożono w ten sposób, aby przyjezdnych jak najmniej krępować, i pozostawić im dość czasu, aby obok gromadnych wycieczek i zabaw mogli także korzystać w sposób dowolny z pobytu we Lwowie.

Każdy gość otrzyma już przed wyjazdem z Krakowa swoją legitymacyę i asygnatę kwaterunkową, tudzież drukowany program przyjęcia i egzemplarz „Przewodnika“, tak, aby stanąwszy na miejscu, mógł się udać wprost do naznaczonego mieszkania. Rozdział pomieszkań będzie zależeć od krakowskiego komitetu, który uwzględni przytem, o ile możności, życzenia podróżnych.

Dla wygody przyjezdnych będzie w lokalu stowarzyszeń rękodzielniczych w ratuszu, przez cały czas pobytu gości, urzędował komitet informacyjny.

Na wczorajszem zgromadzeniu zwrócił uwagę p. Rewakowicz, iż należy także pomyśleć o ułatwieniu przyjazdu do Lwowa gościom ze wschodnich stron Galicyi i z Bukowiny, co też komitet uskuteczni podaniem do dyrekcyi kolei lwowsko czerniowieckiej i lwowsko brodzkiej o zniżenie ceny jazdy.

Na wypadek, gdyby pogoda nie dopisała, również poczyniono przygotowania, a w tym razie program ulegnie odpowiednim zmianom.

Usposobienie Lwowa dla przyjezdnych jest chętne i serdeczne.

— **Ropczyce** 23go lipca.

(*S.*) Smutny to i bolesny wypadek w społeczeństwie ludzkiem, gdy rodzic zamiast w serce dziecka szczepić miłość i wiarę, uczyć go pacierza, niemal od niemowlęctwa napaja go jadem nienawiści do bliźnich i czyni go zbrodniarzem.

Ośmioletni Kazimierz Feciura prawie na gorącym uczynku podpalenia ujęty, śmiało i bez zalęknienia wyznaje, że ojciec jego Dymitr Feciura d. 20 lipca b. r. odjeżdżając po drwa do sąsiedniego lasu, dał mu dwie zapałki z poleceniem, ażeby w samo południe podpalił budynki Maryanny Tatarzynej w Broniszowie, a w nagrodę obiecał mu piękną kamizelkę.

Kazimierz ucieszony piękną obietnicą, bo kamizelka miała mieć świecące guziki, podchodzi pod dom Tatarzynej, pociera zapałkę, ale dopiero druga, jak to sam opowiada, wydaje ogień; bez trwogi, owszem z radością zapala strzechę niskiego dachu, a budynek prawie w jednej chwili staje się pastwą płomieni.

Dymitr Feciura zapewne z daleka ujrzał w wznoszących się płomieniach urzeczywistniony cel swej nikczemnej zemsty, a serce zatwardziałego zbrodniarza nie uczuło wyrzutu sumienia, że własne dziecko zrobił podpalaczem.

Dymitr Feciura, rusin i przybysz do Broniszowa, przed kilku laty ożenił się biorąc w posagu kawałek gruntu, a nienasycony w łakomstwie, postanawia bliskiej krewnej swej żony Maryannie Tatarzynej odebrać resztę zagrody. Gdy proces niesłuszny powieść mu się nie mógł, odgraża się podpaleniem, ale przebiegły chcąc ujść zasłużonej kary, nakłania dziecko, wiedząc, że ośmioletni chłopiec wobec prawa przekonać go nie może. I rzeczywiście, Dymitr Feciura zaprzecza, aby dziecko namawiał.

Gdyby istniały sądy przysięgłych, to wśród mówiących przeciw Feciurze zarzutów, wobec pogróżek jego i objawianej nienawiści, nie uszedłby wyroku kary, która go obecnie może nie dosięgnie. A jaki dalszy los dziecka w domu tak niegodziwego rodzica?.. czyby nie znalazł się zakład dobroczynny, coby od zagłady moralnej chciał ocalić tę nieszczęśliwą sierotę?

— **Nowy Sącz** d. 20 lipca.

(*X. Y.*) Wczoraj zawiązało się u nas towarzystwo strzeleckie. O godz. 5éj po południu zebrali się mieszczanie w ogrodzie miejskim a po kilku salwach otworzyli w sali ogrodu posiedzenie organiczne. Radny p. Zdański (radca sądu) obrany przewodniczącym, krótkim wstępem zagaił posiedzenie, oznajmiając cel zebrania i korzyści z podobnych towarzystw; poczem przystąpiono do wyboru gospodarza; ten padł jednozgodnie na powszechnie tu lubionego kapitana Lora; zastępcą zaś obrano przez aklamacyę p. Oksińskiego inżyniera (fortecznego), sekretarzem p. Kosterkiewicza (adjunkta sądu); poczem ustanowiono taksę strzału na 10 c. i złożono komisyę pod kierownictwem kapitana Lora dla wypracowania statutów. Na zakończenie odbyli członkowie jeszcze próbę strzałów do tarczy i rozeszli się do domów. Ceniąc wysoko doniosłość sztuki w robieniu bronią, której skutki zawdzięczają Prusy swoim towarzystwom strzeleckim, witamy z radością podobne towarzystwa strzeleckie w miastach naszych, wśród których na prowincyi pierwszym jest Sącz.

— **Sambor** d. 21 lipca.

(*L. K.*) Wynik egzaminu dojrzałości na gimnazyum w Samborze. Z uczniów 21 i prywatystów 4, którzy się zglosili do egzaminu, złożyli takowy z odszczególnieniem: 1) Bereźnicki Julian, 2) Gmitryk Hilary, 3) Kawecki Antoni Medard, 4) Kohmann Franciszek, 5) Kohmann Józef, 6) Machek Emanuel, 7) Miciak Józef, 8) Pohorecki Piotr, 9) Ruxer Ludwik, 10) Smolka Franciszek Ferdynand. Z dobrym postępem: 11) Bogucki Włodzimirz, 12) Fedorowicz Teofil, 13) Kordasiewicz Anatol, 14) Nasalski Włodzimirz, 15) Petryczkiewicz Grzegorz, 16) Sielecki Szczepan, 17) Starzecki Romuald, 18) Bazyli de Wizerowicz Tychowski, 19) Winnicki Paweł, 20) Zawadzki Józef Franciszek, 21) Zosel Adolf, 22) Maksymowicz Leon, 23) Gielitowicz Aleksander. Dwaj mają ponawiać po wakacyach egzamin z historyi powszechnéj.

— Jeszcze raz musimy wspomnieć o buławie marszałkowskiej królewicza Alberta Saskiego, to jest wrócić do pierwszego naszego doniesienia, iż buława Sobieskiego z pod Wiednia, którą otrzymał królewicz Saski d. 11go b. m., pochodzi z muzeum historycznego drezdeńskiego, nie zaś ze skarbcu cesarskiego w Wiedniu, albowiem twierdzi to urzędowy *Dresdner Journal*.

— Dzienniki belgijskie donoszą z Laeken, że stan cesarzowéj Karoliny, wdowy po cesarzu Maksymilianie, każe oczekiwać bliskiego końca téj nieszczęśliwéj niewiasty. Umysł jéj zupełnie zamglony, i niekiedy po parę dni nie można z niéj wydobyć jednego słowa ani nakłonić jéj, aby przyjęła pożywienie. Przytem roztyła się niezmiernie, a taka tusza bywa znamieniem chorobliwego przeistoczenia.

— Donoszą z Aten 8go lipca, że w ostatni poniedziałek na parowcu pocztowym greckim płynącym do Nauplii, pod samą wyspą Spezzia wyleciał w powietrze skład prochu i wysadził cały tylny pokład wraz z kajutami pierwszej klasy. Ci co zostali na przodzie statku, mogli widzieć, jak w próżni, która się zrobiła po wysadzeniu kajut, wrzało jak w kraterze i słychać było krzyki ofiar pasujących się z ogniem i wodą. Statek pozbawiony steru kołysał się jeszcze czas jakiś na morzu, dopóki nie zdołano go zatrzymać. Z Spezzia przypłynęła pomoc dla ratowania reszty podróżnych i ugaszenia pożaru. Ale wśród nieładu, jaki panuje na statkach greckich, nie umiano powiedzieć, kto istotnie zginął. Liczono stratę ludzi na 60 do 80, między którymi było dwóch deputowanych, kilku znaczniejszych kupców, kapitanowie okrętów, oficerowie, brat zmarlego jenerała Hadżi Patros, kobiety i dzieci. Znaleziono jeszcze na statku resztki ciał około 20 osób, reszta wysadzoną została w powietrze albo utonęła. Powodem nieszczęścia było, że jeden kapitan okrętowy z Spezzia, chciał wpływając do Spezzia z młodą swoją żoną, wyprawić ognie sztuczne; w podobny sposób chciał obchodzić przybycie swoje do Spezzia kupiec mający tam zaślubić się, który wiózł całą swoją familię. Służba udała się w tym celu do prochowni ze światłem, i stąd nieszczęście.

— Otwarcie kolei żelaznej przez Mont Cenis nastąpić ma dopiero w listopadzie.

— We wtorek dnia 25 lipca, Śgo Jakóba apostoła.

Sprawy sądowe.

Kraków 24 lipca.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 25 lipca: Stanisława Majdy o morderstwo.

We czwartek d. 27 lipca: Mikołaja Smagi o kradzież; Józefa Sarneckiego o kradzież.

W piątek d. 28 lipca: Józefa Kaczyka o gwałt publiczny; Jana Kopczyńskiego o kradzież; Michała Barni o kradzież.

W sobotę d. 29 lipca: Józefa Gocia i Józefa Kamionki o kradzież; Stanisława Światłonia o kradzież,

---

Spisek Neczajewa.

(Ciąg dalszy).

Przewodniczący wzywa Dementiewę do złożenia zeznania.

Dementiewa. Wydrukowałam odezwę „do ludu“ dla dania pomocy studentom. Myślałam, że w taki sposób przyczynię się do szybkiego zakończenia historyi studenckiej. Znając wielu studentów, ich stan, cele i dążności, przekonałam się, że nędza, w jakiej żyją, wymaga większego ich wzajemnego zbliżenia się do siebie dla pomocy tak we względzie moralnym jak materyalnym. Jakkolwiek rząd dawał stypendya, ale takowe nieraz dostawały się w ręce ludzi niekoniecznie potrzebujących wsparcia. Stypendya rządowe stawiają studentów w niemiłym stosunku do rządu. Dalekoby było lepiej, gdyby studenci sami rozdawali stypendya, gdyż lepiej znają stosunki ludzi, z którymi żyją. To też podzielałam dążenie studentów do posiadania swojej kasy, a w tymże celu i pragnienie ich otrzymania od rządu pozwolenia na tworzenie zebrań. Lecz rząd odrzucił tak słuszne wymagania i nawet surowo i nieprzyzwoicie traktował studentów; podali oni prośbę raz drugi. Ażeby nadać jej większą wagę wobec rządu porozumieli się zo studentami innych wyższych zakładów naukowych. Wówczas rozpoczęły się aresztowania i zamknięcie akademii medycznej. Ponieważ widziałam, że to wszystko się dzieje w skutek nieporozumienia, a znałam dobrze stan rzeczy, zdecydowałam się wydać pomienioną odezwę dla przyjścia w pomoc studentom; mniemałam, że rząd poznawszy stuszność ich żądań, zadość takowym uczyni. Równie jednak było mi jasne, że tłumaczenie tego rodzaju, nie może wyjść za pozwoleniem cenzury, więc wydrukowałam je tajemnie.

Co do mego zamiaru fikcyjnego małżeństwa z Nikołajewem, potrzebne mi ono było do spełnienia jednej myśli, której poświęciłam me życie. Znałam ja upośledzone stanowisko kobiety w społeczeństwie, niemożność jej oddawania się pracy. Przyczyny podobnego stanu leżą w nadzwyczajnem ograniczeniu sfery jej działalności, przy czem konkurencya zniża zapłatę do mini-

mum. Wykształcenie fachowe jest dla nich niedostępne. Zważywszy to, powzięłam myśl założenia realnego gimnazyum dla kobiet, a zarazem chciałam założyć warsztaty, w którychby pracowały kobiety. Moja drukarnia była pierwszą próbą, pierwszym czynem do spełnienia moich zamiarów. Miałam nadzieję, że jeśli się im powiedzie to przedsięwzięcie, uzyskam pomoc zkądinąd na założenie gimnazyum i rozszerzenie mojej działalności. Aby założyć drukarnię potrzebowałam wydostać moich 3.000 r. od opiekuna, że zaś moje poglądy nie zgadzały się z jego pojęciami wiedziałam, że od niego pieniędzy nie dostanę przed pełnoletnością, pozostawało mi więc tylko wyjść za mąż. Najprościej było dokonać ślubu z Tkaczewem, który i tak był już moim mężem; ale wiedziałam, że on zostaje pod dozorem policyi, nie uzyskałabym więc pozwolenia na założenie drukarni po ślubie z Tkaczewem, umyśliłam zatem wziąć fikcyjny ślub z Nikołajewem. Podobną rzecz był obiecał Orłow memu mężowi dla pewnej młodej kobiety, ale był za młody i żenić się nie mógł, ale napisał, że ma znajomego, który jest gotów się ożenić; tym znajomym był Nikołajew. Ponieważ go nie znaliśmy więc Tkaczew odradzał mi brać ślubu z człowiekiem, któryby mógł rościć sobie jakieś pretensye i nie chciał się rozwieść potem. Tkaczewowi wypadał interes jechania do Moskwy, mnie nie przekonały jego dowodzenia, więc go namówiłam, że mię wziął z sobą. Tam ułożyłam w sekrecie przed nim ślub z Nikołajewem, ale rzecz nie przyszła do skutku, ponieważ pozwolenie na ślub za późnośmy otrzymali i pop nie chciał nam dać ślubu. Potem udało mi się nabyć drukarnię od Serebrennikowa za zadatek 200 r., które dostałam od Tkaczewa.

Przewodniczący. Od kogo pani dostałaś do druku odezwę „do ludu?"

Dementiewa. Stanowczo odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Przewodniczący. Czy pani rozszerzałaś tę odezwę?

Dem. Posyłałam ją do redakcyj dzienników i rozrzucałam w różnych miejscach, szczególniej w okolicach uniwersytetu i szkoły technicznej.

Przew. Czy to była jedna z pierwszych rzeczy u pani drukowanych.

Dem. Moja drukarnia otworzoną została w połowie lutego, a odezwa wydrukowana dopiero w miesiąc potem. Roboty zaś innej miałam bardzo wiele.

Przew. wzywa Uspieńskiego do opowiedzenia swego udziału w sprawie. Uspieński zaczyna mówić bardzo cicho — więc go prosi przewodniczący o głośniejsze mówienie.

Uspieński. Nie mogę mówić głośno, bo mam słabe piersi. Pracowałem w księgarni Poserna w Moskwie, i koło mnie utworzyło się koło znajomych pracujących w literaturze. W r. 1868 jeździłem do Petersburga w interesach księgarni, i tam w magazynie Czerkiesowa poznałem przypadkiem Tkaczewa. W r. 1869 Czerkiesow kupił księgarnię Poserna, i mnie zrobił zawiadującym zakładem. Wkrótce potem odebrałem list od Tkaczewa w interesach księgarskich. Przytaczam ten fakt, aby odeprzeć zarzut, że miałem udział w studenckich zaburzeniach, owszem byłem im przeciwny, jakkolwiek bowiem podzielałem zdanie, że studenci mają słuszność, obawiałem się reakcyi w skutek zamieszek. Wielu z moich znajomych w tym czasie było karanych administracyjnie, czyli przez policyę, bez sądu. Wkrótce Orłow zaznajomił mię z Pawłowem (Neczajew). Było to jeszcze w kwietniu 1869. Po powrocie swoim z zagranicy Neczajew przyszedł do mnie do sklepu, i prosił, aby go poznać z którym ze studentów instytutu technicznego. Wskazałem mu Dołgowa. Neczajew zaczął mnie częściej nawiedzać miewaliśmy różne spory, ja dowodziłem potrzeby szerzenia oświaty w ludzie, towarzystw i podobnych instytucyj ekonomicznych, on zaś uważał tylko drogę rewolucyi za jedyny sposób wyjścia z obecnego położenia, zwracał uwagę na to, że rząd jedną ręką otwiera szkoły, a drugą zabrania dopuszczać na nauczycieli ludzi, co ukończyli uniwersytet. Nie mogłem zaprzeczyć, fakt był prawdziwy, ale nie przystawałem jeszcze na wstąpienie do towarzystwa, i przystałem dopiero wówczas, gdym się dowiedział, że jest ono bardzo rozszerzone. Pobudki, jakie mię skłoniły do tego, były następujące: Obracałem się w kole ludzi młodych, otóż ze 100 do 150 moich znajomych podległo karom administracyjnym, lub było wysłanych do ciężkich robót na osiedlenie — nie mogłem nie ubolewać nad tem. Ani ja, ani nikt z moich znajomych nie mógł się poczytywać za bezpiecznego wobec rządu, jakkolwiek byliśmy niewinni. Wstąpiłem do związku z tego powodu, z jakiego kradnie człowiek uczciwy, ciągle pomawiany o to, że jest złodziejem. W tym czasie siedziała w więzieniu moja siostra 15-letnia dziewczyna, zupełnie niewinna. Inna moja znajoma młoda dziewczyna Antonowa, nerwowa, leżąca w gorączce, była wsadzona razem z waryatkami. Inny mój znajomy całe życie poświęciwszy nauce, za jakieś podejrzenie został wysłany w Sybir. Znałem jeszcze inne fakta, które mi żółć burzyły. Szczególniej też mię obeszło...

Przew. Tak więc te powody skłoniły pana do przystąpienia do towarzystwa.

Usp. Pozwól mi pan skończyć. Chciałem powiedzieć, że te wszystkie osoby, traktowane w podobny sposób, były mi znane, nie mogłem tego lekko przyjmować....

Przew. Zgodzisz się pan, że jeźli pan wszystko bierzesz z pogłosek; to zaledwie podobne opowiadania mogą być uważane za prawdopodobne.

Usp. Mogę niektórych z nich powołać jako świadków. Tak np. otrzymałem. . .

Przew. To się nie odnosi wprost do rzeczy.

Usp. Ostatnim powodem, który mię skłonił do przystąpienia do związku był list mojej siostry pisany z więzienia. List ten był tak dziwny, żem sądził, iż zwaryowała. Wstępując do towarzystwa, wcale nie miałem tych zamiarów, jakie mi zarzuca akt oskarżenia.

Zgodziwszy się z Neczajewem, dostałem od niego papiery, które mogły być pożyteczne dla towarzystwa, a że byłem bardzo zajęty przy księgarni, werbowanie więc nowych członków wziął na siebie Neczajew. Wkrótce Neczajew utworzył koło 2go stopnia organizacyi, w które weszli ludzie najrozmaitszych przekonań. Wkrótce potem byłem w Niższym Nowogrodzie w sprawach prywatnych, i tam przy okazyi zwerbowałem mego znajomego Popkowa. Proklamacye wprawdzie przeczytałem mu, alem ani jemu ani nikomu ich nie dawał, bo uważałem to za zupełnie niepotrzebne.

Teraz przechodzę do zabicia Iwanowa. — Przy wstąpieniu do towarzystwa było każdemu zalecone milczenie i bezwarunkowe posłuszeństwo. Iwanow był sprzeka, i odrazu stawał w opozycyi. Do tego muszę powiedzieć o Neczajewie, że był on silnych przekonań, był człowiekiem popularnym pomiędzy nami, przybywał od komitetu genewskiego, wszystko to budziło w nas przekonanie, że rzecz musi być robiona na wielką skalę, nikt więc nie podejrzywał, że Neczajew nas oszukiwał; oddany przy tem swojej sprawie, nie miał osobistej nienawiści do nikogo, nawet w zasadach organizacyi jest wzmianka, że żadnemu członkowi nie wolno mieć nienawiści osobistej. Otóż wszyscy byli zauważyli, że Iwanow zdradza zaufanie; mówił wiele, i stawał ciągle w opozycyi. Neczajew rzekł raz, że takich ludzi trzeba usuwać, zrobiłem mu uwagę, iż nie mamy prawa rozporządzać życiem; on mi odwrócił pytanie w taki sposób, że obowiązkiem jest naszym usuwać przeszkody. Nie powiem, aby wówczas był rozstrzygniętym los Iwanowa, była to tylko rozmowa teoretyczna, a pytanie nie mogło być inaczej rozwiązane.

W dzień wyjazdu Neczajewa do Petersburga miałem polecone zmusić Iwanowa do posłuszeństwa, tymczasem dowiedziałem się, że on się uchyla od wszystkiego, i chce wystąpić z towarzystwa, to jest zawiadomić władzę. Ponieważ zaś los jego w teoryi był rozstrzygnięty, i na to zgodziliśmy się wszyscy, należało zatem tylko pomówić o samym planie. Plan ten złożyłem z Neczajewem, przy czem był Pryżow.

Przew. Czy myśl zabicia Iwanowa była przyjętą przez wszystkich?

Usp. Co do mnie, w teoryi ją podzielałem, bez zamiaru przeprowadzenia w rzeczywistości. Każdy z nas w sumieniu swojem był gotów życie własne poświęcić dla towarzystwa, ja nawet mówiłem, że łatwiej własne niż cudze życie ofiarować. Tak np. Pryżow kiedy mniemał fałszywie, że Neczajew go chciał zabić, oświadczył odrazu, że on gotów umrzeć, jeźli to potrzebne dla towarzystwa. Winienem dodać, że Kuźniecow i Pryżow spierali się o urzeczywistnienie zabicia. Inne fakta opowiedziane są zgodnie z zeznaniami Kuźniecowa, Pryżowa i Nikołajewa.

Przew. Z opowiadania pańskiego widać, żeś pan pod przewodnictwem Neczajewa, wraz Pryżowem i Nikołajewem w teoryi przyznał towarzystwu prawo na życie swych członków?

Usp. Tak jest, ale nie odnosząc tego do Iwanowa.

Kuźniecow zapytuje, czy pomiędzy rozmową teoretyczną a praktyczną był znaczny przeciąg czasu, gdyż on powiada, że żadnego nie było.

Usp. Moja rozmowa z Neczajewem miała miejsce wieczorem. Potem była jeszcze jedna rozmówa teoretyczna, w której brał udział Kuźniecow, było to także wieczorem, ale nie pamiętam, czy w ten sam wieczór, czy w kilka dni później.

Przewodniczący. Panie Kuźniecow, czy myśl, przy której obstawał Neczajew, była przyjętą przez wszystkich chociażby po stawianiu opozycyi?

Kuźniecow. Nie, ja nie przystałem, a nawet kiedy postawiono pytanie, kto pójdzie pierwszy, odparłem, że ja nie pójdę za nic w świecie.

Przew: Jednak stanowczo i bezwarunkowo pan nie odmówiłeś swego poparcia?

Kuź. Bałem się stanąć w tem samem położeniu, co Iwanow. Neczajew mi powiedział, że pójść jestem obowiązany, zamilkłem więc i należałem.

Z objaśnień w tem miejcu udzielonych wypada, że dusił Iwanowa sam Neczajew, on też strzelił doń z rewolweru. Inni byli obecni, pomagali do zaciągnięcia trupa do wody, ale nie przyznają się do tego, aby sami należeli do uduszenia.

Pryżow. Uspieński powiedział, że byłem przytomny układaniu planu zabicia Iwanowa, potem wspomina, że mnie tam nie było, proszę aby oświadczył, się w tym względzie stanowczo.

Uspieński. Pryżow przy rozmowie teoretycznej nie był, przy praktycznej obecny na początku rozmowy, potem się oddalił.

Przewodniczący. Czy oskarżony Pryżow nie ma jeszcze do dania jakich objaśnień?

Pryżow. Chcę powiedzieć, że to się działo w nocy, a w nocy ja zupełnie nic nie widzę — więc nie mogę wiedzieć, co się działo w grocie, stałem oddalony o jakich może 20 kroków.

Członek sądu. Kiedy oskarżony Pryżow poznał się z Neczajewem, w sierpniu czy we wrzesniu?

Pryżow. Nie pamiętam.

Czł. sądu. Częstoście się widywali?

Pryżow. Zaledwie kilka razy.

Czł. sądu. Jakżeś się Pan z nim poznał?

Pryżow. On mi się sam przedstawił.

Czł. sądu. Sam, czy z kim?

Pryżow. Z jednym Serbem z Bukaresztu, który mi przywiózł list, a w nim zapowiadano mi przybycie jakiegoś agitatora.

Czł. sądu. Dla czego do Pana się zgłoszono z tem?

Pryżow. Nie rozumiem pytania.

Czł. sądu. Czemu Neczajewa adresowano do Pana?

Pryżow. On nie był do mnie adresowany, on sam zapewne włożył tę notatkę w list. Do mnie był adresowany Serb nie Neczajew.

Książę Trubeckoj. Czy przy wstąpieniu do towarzystwa była postawiona zasada, że towarzystwo ma prawo do życia swych członków?

Uspieński. Nie, taka zasada nie była postawiona. Neczajew kiedy widział, że nam się ta teorya nie podoba, rzekł, że są inne środki usunięcia na chwilę — np. wsadzenie do fortecy. Ja myślałem wówczas, iż towarzystwo rzeczywiście posiada tak ogromne środki; tak, że potem, kiedy rzecz szła o zabicie Iwanowa, spytałem Neczajewa, czyby go nie można tymczasowo usunąć z widowni. Odpowiedział mi na to, że samby tego chciał, ale to niepodobna.

Książę Trubeckoj. Czyście panowie nie żądali dowodów winy Iwanowa od Neczajewa, gdyż uważam za nieracyonalny pomysł zabicia człowieka dla tego tylko, że może wykryć istnienie towarzystwa.

Usp. Szkodliwość Iwanowa była dla mnie zupełnie pewną.

Przewodniczący. Zdaje mnie się, że książę Trubeckoj, miał na myśli, iż skazując człowieka na śmierć, nie można tego robić na gołosłowne powiedzenie, że on może być szkodliwym dla towarzystwa, przez doniesienie o niem do władzy. Czyście panowie przynajmniej sprawdzili te podejrzenia?

Usp. Rzecz stawia się tak. Iwanow nie słuchał i nie chciał się poddawać przepisom, które nas obowiązywały.

Przew. To inne pytanie: pan teraz mówisz, że Iwanowa nieposłuszeństwo stało się przyczyną śmierci, ale odpowiedz pan na to pytanie, czyście sprawdzili podejrzenia, jakie do was doszły?

Usp. Nie miałem możności korzystania bezpośrednio ze wszystkich wiadomości.

Tkaczew. Czy przed wyjazdem Neczajewa za granicę, Uspieński go podejrzywał o polityczne agitacye?

Usp. Neczajew był u mnie *incognito*, trzymał się w rozmowie zdala od wszelkich pytań treści politycznej. Nazwiska jego nie znałem, a dopiero po wyjeździe jego za granicę dowiedziałem się o istnieniu Neczajewa.

Przewodniczący. Po co do pana zgłosił się Floryński?

Uspieński. W charakterze znajomego. O ile sądzę, słyszał on o mnie od Orłowa. Przychodził potem kilka razy dla kupienia książek. Raz mi powiedział, że odwoził pewnego oficera przysłanego od komitetu.

Przew. Jaką była pańska znajomość z Wołchowskim.

Usp. Był on bibliotekarzem w księgarni Czerkiesowa. Znaliśmy się i żyli po przyjacielsku, wreszcie niech on sam opowie nasz stosunek.

Przew. Czy należał on do organizacyi?

Usp. Wołchowski był aresztowany 16 kwietnia, więc nie mógł należeć do towarzystwa.

Przew. Czyście z nim mówili kiedy o zaburzeniach studenckich?

Usp. Był on przeciwny tym zaburzeniom.

Obrońca Depp. Proszę p. przewodniczącego zadać pytanie p. Uspieńskiemu o stosunek Neczajewa do Floryńskiego.

Usp. Z Floryńskim nie mówiłem nigdy o Neczajewie, a Neczajew uważał go za ostatniego tchórza. Nie wiem czy Floryński należał do towarzystwa, ale wiem, że pisywał coś dla Neczajewa.

Obrońca Depp. Czy Floryński był członkiem organizacyi?

Usp. Człowiek, który przedstawił proklamacye w policyi, który się boi noża, nie mógł być członkiem towarzystwa. To była myśl Neczajewa.

Floryński. Czy p. Uspieński wiedział, że ja jadę do Włodzimierskiej gubernii, kiedy mi dawał pieniądze na drogę?

Usp. Nie wiedziałem. W kartce od Neczajewa było napisano, aby wydać 10 rubli na drogę.

Obrońca Depp. Proszę, aby sąd zwrócił uwagę na tę okoliczność.

Przewodniczący. Nie pora obecnie zwracać uwagi sądu; teraz masz pan prawo tylko upominać się u sądu o wyjaśnienie pewnych kwestyj.

Floryński. Zkąd p. Uspieński wie, że ja pisałem jakieś adresa, kiedy nie zna mojego pisma?

Usp. Tak mi mówił Neczajew.

W tem miejscu sąd wyjaśnia niektóre drobne stosunki oskarżonych względem siebie. Pomiędzy innymi Pryżow zeznaje, że Floryński bał się Neczajewa; a Nikołajew utrzymuje, że z Tkaczewem mówił o zamiarze ożenienia się z Dementiewą, przed pojechaniem do księdza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 24 lipca.

Próba żniwiarki „Ceres".

Dziś odbywała się na polach Olszy za rogatką mogilską próba żniwiarki „Ceres", sprowadzonej przez p. Peterseima fabrykanta maszyn w Krakowie. Żniwiarka ciężkie miała zadanie, żyto na próbę przeznaczone było gęste, długie, położone, gęsto trawą podbite, miejscami mietlicą przerośnięte. Żniwiarka puszczona w ruch zapychała się, skutkiem czego okazała się potrzeba zamienienia jednego z 3 skrzydeł mających zboże naginać, na grabie, tak, aby było 2 grabi i 2 skrzydła, zbierały się bowiem za duże pokosy i jedne grabie nie podołały odsuwać zerzniętego zboża. Zresztą zniwiarka rznęła nie źle, wprawdzie miała tę wielką korzyść, że rznęła na równej orce. Wstrzymujemy się z wydaniem o niej sądu stanowczego, gdyż próbowaną będzie nietylko przez dziś ale i jutro cały dzień, poczem szczegółowego sprawozdania podać nie omieszkamy.

W ostatnich sześciu miesiącach założono w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem:

spółki pożyczkowe: w Gnieźnie i Wrześni;

towarzystwa przemysłowe: w Śremie, Miłosławiu, Ostrzeszowie i Gołubiu;

kółka rolnicze: w Sulmierzycach i Odolanowie;

towarzystwo pszczelne: w Kościanie.

Przyjechali do Krakowa od 23go do 24go lipca.

HOTEL DREZDENSKI: Wincenty Brodawski Dr med. z Warszawy, W. Majewski kupiec ze Stanisławowa, Erazm Obrąpalski inżynier z Rosyi, Bronisław Srednicki z Kongresówki, Eugeniusz Kuczkowski urzędnik z Kolomyi, Józef Dąbrowski z Przeworska.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 22 lipca. Profesor Dr Friedrich, proboszcz, pozbawiony został przez Arcybiskupa Monachijsko-Freisingskiego prebendy otrzymanej od króla, a za powód tego podaje Arcybiskup oświadczenie Friedricha, iż udzielać będzie dalej pomocy duchownej oraz że udzielił Sakramentów, jak niemniej nie odmówił poświęcenia kościelnego zwłok profesora Zengera.

Monachium 23 lipca. Król nadał królewiczowi pruskiemu przed jego stąd wyjazdem, pierwszy pułk ułanów.

Paryż 21 lipca. Ajencya Havasa podaje list z Wersalu, zapewniający, że biskup orleański Dupanloup wniesie jutro na zgromadzenie narodowe petycyę biskupów ze względu na położenie Papieża. — Prusacy mają jutro opuścić Rouen. — Thiers nie znajdował się wczoraj na posiedzeniu komisyi budżetowej, lecz dopiero dziś ma się na niem znajdować. Nie jest prawdą, aby komisya ułaskawiająca miała zmienić karę wydaną prez sąd wojenny w Marsylii (na Gastona Crémieux i jego towarzyszy, *Red.*); komisya nie miała jeszcze przedłożonego żadnego podania o amnestyę.

Paryż 21 lipca. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego wywiązały się bardzo żywe rozprawy z powodu wyborów w departamencie Herault; brali w nich udział Dufaure, Baragnon, Audiffret-Pasquier i Arago. Schölcher domaga się znowu zniesienia stanu oblężenia i sądzi, że Paryż będzie zachowywał się spokojnie; ale minister spraw wewnętrznych twierdzi, że policya paryska nie jest jeszcze należycie urządzoną, aby zapewnić porządek bez wsparcia z innej strony. Minister dodaje, że zdarzały się wypadki aresztowania niewinnych; wypuszczono ich jednak na wolność zaraz po wzięciu Paryża. Obecne aresztowania odbywają się z rozwagą i sumiennością.—Na jutrzejszem posiedzeniu wniesioną będzie interpelacya o władzę świecką Papieża.

Paryż 22 lipca, w południe. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej znajdował się Thiers, który w dłuższym wywodzie występował przeciw ostatniej uchwale komisyi i bronił wniosku rządowego co do podatku 20% od płodów surowych. Nie było wcale rozpraw. Sądzą, że komisya obstawać będzie przy odrzuceniu podatku, którego przyjęcie jest w zgromadzeniu narodowem i tak bardzo wątpliwem, jeżeliby rząd upierał się przy swojem. Oczekują dziś na posiedzeniu zgromadzenia narodowego rozpraw nad petycyą biskupów; w rozprawach tych mają wziąść udział biskup orleański Dupanloup, Jules Favre i Thiers. — *Journal des Débats* ogłasza artykuł wykazujący, że śpieszna ewakuacya departamentów zajmowanych przez wojska niemieckie zarówno zgadza się z interesem pokoju jak i Niemiec, albowiem obecność właśnie Prusaków we Francyi przyczynia się do żywienia uczuć nienawiści i nieprzyjaźni. Jeżeli pokój miał być na prawdę zawarty, Prusacy powinni opuścić ziemię francuską.

Paryż 22 lipca. Wobec traktatu pokoju frankfurckiego, który rychłe wyjście wojsk niemieckich z kilku departamentów czyni zawisłem od ocenienia Niemiec, czy te uważają spokój we Francyi za przywrócony, mogący dać rękojmię dalszych wypłat, dzienniki republikańskie przemawiają za zniesieniem stanu oblężenia. Niemcy przez to pozbawione będą pozoru, gdyż spokojność Francyi musi być uważana za przywróconą, skoro stan oblężenia zostanie zniesiony.

Wersal 21 lipca. Na zgromadzeniu narodowem prawa strona postawi wniosek dzisiaj, aby petycyę biskupów o położeniu Papieża przekazać ministrowi spraw zagranicznych. Jeśli wniosek ten będzie przyjęty, wtedy kryzys ministrów jest pewną; mianowicie oczekują ustąpienia wtedy Juliusza Favre.

Bruksella 21 lipca. Izba deputowanych uchwaliła 52 głosami przeciw 16, ustawę tyczącą się kredytu 22 milionów na roboty publiczne i pożyczkę 50 milionów. Po tej uchwale nastąpiło odroczenie Izby.

Londyn 21 lipca. Cesarzewicz Konstanty przybył tutaj. Bil o armii przyjdzie jeszcze raz do drugiego odczytania w izbie wyższej, a to za tydzień.

Londyn 22 lipca. Persigny napisał list, w którym podaje za powód nieszczęść, jakich doznała Francya, odosobnienie korpusów wojsk. Persigny twierdzi, że Francya pozostanie zawsze jeszcze narodem wojskowym pierwszego rzędu.

Petersburg 21 lipca. Rosyjski departament pocztowy ogłasza, iż z powodu pojawienia się powstańców w Chinach, przesyłane tam pieniądze i paczki nie mogą być rekomendowane (tj. poczta nie ręczy za ich dojście).

Madryt 21 lipca. *Correspondencia* donosi, że król powierzył marszałkowi Serrano, dotychczasowemu prezesowi gabinetu, utworzenie nowego gabinetu. Serrano jednak postawił za warunek podjęcia się tej misyi, przyjęcie programu pojednawczego i połączenie stronnictw. Król nie dał jeszcze odpowiedzi. Zorilla i Martos są przeciwnikami tego programu.

Rzecz dziwna, chociaż nie nowa, że u nas kwestye najważniejsze zawsze schodzą na pole osobistości i na niem są najgorętsze. I tak teraz, ważną zapewne jest rzeczą, że rezolucya w obecnej sesyi Rady państwa wniesioną nie została. Ależ zdawałoby się, że nie o to chodzi, czy dobrze czy źle się stało i jakie z tego płyną następstwa, ale o to, kto w kole polskiem, lub ile głosów było za wniesieniem, a ile przeciw. Ciągłe w dziennikach lwowskich spory o owo posiedzenie koła: to prawda, i to prawda, a znów to nieprawda; to ten, to ów, to trzeci lub kilku. Czyby chodziło o to, aby proces polityczny wytoczyć delegatom tym albo owym? Przecież wysyłając ich do Rady państwa, Sejm zostawić musiał ich politycznemu taktowi, czy mają wnieść rezolucyę, a zwłaszcza, kiedy ją wnieść. Faktem jest, że jej nie wnieśli — to nam wystarcza. Wnosić ją w tych stosunkach i wobec tych okoliczności, w jakich się delegacya znalazła, nie byłoby naszem zdaniem politycznie. Nie wyrzekła się przeto delegacya rezolucyi, chociaż jej nie postawiła, jak nie wyrzekali się *ballotu* radykaliści angielscy, chociaż nie na każdej sesyi parlamentu wnosili bil o tajne głosowanie. Poprawki do przedłożenia hr. Hohenwarta, gdyby pod rozprawy było przyszło, mogły zdecydować, czy delegacya odstąpiła od rezolucyi i o ile. Dziś zaszedł fakt: a cała rzecz na tem, jak sprowadzoną tym faktem sytuacyę wyzyskać.

Osnowa zawiera list naszego korespondenta lwowskiego (✕) w sprawie ruskiej, zwracając nań uwagę, poprzedza wszakże ten list spostrzeżeniami, z których wynikało, że *Czas* po postawieniu wniosku posła Ławrowskiego, albo wcale nie wyrażał swego zdania, albo odzywał się niesympatycznie dla sprawy ruskiej, — skoro *Osnowa* wspomina tylko o dwóch innych dziennikach tą sprawą się zajmujących. Otóż *Czas* właśnie pierwszy wtedy przemówił o wniosku Ławrowskiego dnia 2go października 1869 r., a potem podał obszerny rozbiór samych wniosków w szeregu idących po sobie artykułów. Myli się również *Osnowa*, aby potem rzecz nie była poruszana: pisaliśmy o niej podczas wyborów; a jaką wagę przywięzywaliśmy, dowodzi postawienie z naszej strony kandydatury posła Ławrowskiego, i upominanie się o przeprowadzenie wyborów we wschodniej Galicyi za porozumieniem się ze stronnictwem narodowem ruskiem. Czy dla tego, że *Osnowa* wiedząc, iż ciągle poruszamy tę sprawę, i walczymy z wszelkiemi wystąpieniami bezwzględnemi przeciw Rusinom zwróconemi, uważa za stosowne ignorować tę naszą działalność?

Dzienniki berlińskie zajmują się wielce dalszemi planami podróży cesarza Wilhelma, a to z tego powodu, iż rozeszła się pogłoska, że cesarz Niemiecki nie spotkawszy się z Carem Aleksandrem w Ems, zechce go odwiedzić czy to w Warszawie czy aż w Petersburgu. Przeciw pierwszej z tych pogłosek mówi *Gaz. krzyżowa*, że przed ukończeniem kuracyi w Ems, to jest w pierwszych dniach sierpnia, Cesarz nie wyjedzie ztamtąd, a co do dalszych podróży nic jeszcze nie postanowiono.

Pruski *Staats Anzeiger* pisze o zniesieniu wydziałów wyznaniowych w ministerstwie. *Gaz. krzyżowa* wyraźnie zaś nadmienia, że powodem tego zarządzenia były zatargi rządu z episkopatem, a dodamy, że przedewszystkiem spór z biskupem Warmińskim o wykłady religii na gimnazyum w Braunsbergu.

Niemiecki *Reichs Anzeiger* oznajmia już urzędownie o opuszczeniu przez wojska niemieckie departamentów Eure, Somme i Seine Inférieure, to jest Evreux, Amiens i Rouen, zatem północno-zachodniej części Francyi; tym sposobem naczelna komenda pierwszego korpusu i pierwsza dywizya wracają do Niemiec.

Dziennik ustaw dla Alzacyi i Lotaryngii ogłasza niektóre postanowienia tyczące się zmian celnych, administracyjnych i sądowych tamże. Ustawy celne niemieckie zostaną tam zaprowadzone w dniu później oznaczyć się mającym. Co do organizacyi sądowej, sąd apelacyjny ustanowiony będzie w Kolmarze, a trybunały pierwszej instancyi w Metz, Saargemünde, Saverne, Strassburgu, Kolmarze i Mulhouse.

Wybory municypalne w Paryżu, które wczoraj się odbyły, wypadną oczywiście w duchu rządowym, to jest, że większość będzie z umiarkowanych republikanów złożoną. Francya długi czas potrzebować będzie życia municypalnego, zanim przyjdzie do przekonania, iż zadaniem rad gminnych są interesa ekonomiczne, gospodarstwo gminy, ale nie polityka; rozróżnianie przeto członków rad gminnych na stronnictwa polityczne, jest najlepszym dowodem, iż gminy zajmują się sprawami należącemi do zgromadzenia narodowego.

O zniesieniu stanu oblężenia w Paryżu nie chce Thiers jeszcze słyszeć, a to z powodu, iż bez reorganizacyi armii i wobec zwinięcia gwardyi narodowéj, którą zgromadzenie narodowe uważa za konieczną rękojmię swojego do Paryża przeniesienia się, nie może rząd liczyć na siłę zbrojną w kraju, któraby mogła stawić czoło zaburzeniom.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Ems 24 lipca. Cesarz Wilhelm jedzie dziś do Ingenheim (zamek króla Karola Wirtemberskiego) dla odwiedzenia Cesarstwa Rosyjskich. Cesarz Aleksander wraca jutro do Rosyi przez Berlin (stanąć ma w Warszawie 26go wieczór. *Red*).

Paryż 22 lipca. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego odczytano petycyę tyczącą się władzy świeckiej Papieża. Thiers oświadcza przedewszystkiem, iż nie chce polityki kraju kompromitować, wszelako łącznie z innemi państwami albo sam jeden pragnie użyć wszelkich sposobów, aby zjednać poważanie niepodległości Papieża, która potrzebną jest, aby konkordat zawarty przezeń z Francyą mógł być wykonywany. Biskup Dupanloup popiera petycyę w duchu przez Thiersa wskazanym. Gambetta pochwala oświadczenie Thiersa i oznajmia, iż przyłącza się do niego. Po żywych i gorących rozprawach, Izba odrzuciła przejście do porządku dziennego przez Barthe wniesione, i petycyę tę uchwaliła przekazać ministerstwu spraw zagranicznych.

Paryż 24 lipca. Wiele dzienników donosi jako pogłoskę, że Favre podał się do dymisyi. Książę Napoleon przybył do Havre, lecz otrzymał polecenie opuszczenia bezzwłocznie ziemi francuskiej. W miejscach opuszczonych przez wojska niemieckie odbywały się manifestacye radosne.

Paryż 24 lipca. Podczas rozpraw zgromadzenia narodowego nad petycyami tyczącemi się świeckiej władzy Papieża, rzekł Thiers: Ubolewam, iż postawiono tę kwestyę; lecz nie zaprę się moich dawniejszych zapatrywań. Smutne doktryny narodowości przywiodły Francyę do porzucenia tradycyjnej polityki o równowadze europejskiej i do klęsk, jakich świeżo doznała; nadaremnie wprzódy przestrzegałem, mówi Thiers, że jedność Włoch pociągnąć za sobą musi jedność Niemiec. Nie należy popierać polityki wojennnej. Włochy miały wsparcie od całej Europy. Usiłujmy zreorganizować armię nie dla prowadzenia wojny, lecz przez przezorność, i aby zachować Francyi wysokie stanowisko. Byłoby złą polityką zniechęcać sobie takiego potężnego sąsiada jak Włochy. Thiers mówi, że nie wysyłał żadnego pisma do Papieża; a może tylko powiedzieć: Francya stoi zawsze Papieżowi otworem. Stosunki stworzone konkordatem wymagają niezawisłości Papieża, a dla jéj obrony Thiers wszystko będzie robił co można.

Paryż 24 lipca. Zupełny rezultat wyborów municypalnych w Paryżu wypadł następnie: 24 konserwatywnych republikanów, 6 umiarkowanych republikanów, 1 radykalista; w 49 wyborach zachodzi potrzeba ściślejszego wyboru. Zapewne jeszcze 23 umiarkowanych republikanów będzie wybranych.

Marsylia 22 lipca. Bardzo przesadzone są doniesienia o szkodach zrządonych przez powstanie pokolenia Kabylskiego Beni-Menacer. Nie jest prawdą, aby niektóre miejsca były zrabowane i podpalone; spalono tylko kilka odosobnionych folwarków. W Miliana ogłoszono stan oblężenia. Prawie cała ziemia Wielkiej Kabylii jest już uspokojoną. Pokolenia płacą podatki bez trudności.

Nowy Jork 23 lipca. W Washingtonie wyleciała w powietrze prochownia. Szkoda wynosi milion dolarów. Nikt z ludzi nie zginął.

Kurs. Wiedeń 24go lipca god. 4 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku —·—. — Zjedn. dług państwa w srebrze —·— — Losy z r. 1860 103·—. Akcye banku 769. — Akcye kredytowe 285·50. — Londyn —·—. — Srebro 121·50. — dukat .—. — Lombardy 181·90 — Losy z roku 1864 131·—. — Akcye franco-austr. 119 60. — Napoleony 9·81. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 249·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 162·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108·— — Akcye banku jenerał. —·—. — Renta w srebrze 69·10. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·50. Akcye anglo.-banku 252·50. Akcye kol. rządow. 419·50. — Akcye kol. siedm 170·—. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 176·75. — Akcye kol. północ. 214·25.— Tramway 213·75.— Akcye banku budowy 82·60. — Akcye kol. wschod. 84.50 — Akcye kolei Alföld 176·75. — Akcye banku anglo-węgiersk. 86 50.— Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

W pierwszych dniach Lipca 1871 roku ukażą się w Księgarni

Żupańskiego w Poznaniu

następujące dzieła:

1) **Pamiętniki Niemcewicza** (nieznane dotąd) *obejmujące lata od 1809 — 1820, 2 tomy*, około 60 arkuszy druku. — Cena **5** tal.
2) **IIgi tom dziejów narodu polskiego** przez *Teodora Morawskiego*, 28 arkuszy druku. — Cena **2** tal.

Kto nabył pierwszy tom, obowiązany jest kupić i drugi, bo osobnych luźno tomów księgarnia nakładowa nie odstępuje. — Dzieło całe składać się będzie z 6 tomów.

Zamówienia na oba te dzieła przyjmuje każda księgarnia.

Księgarnia ***J. K. Zupańskiego*** w **Poznaniu**.

(815-15-17)

Ogłoszenie konkursu.

L. 1486.

W celu obsadzenia posady **rządcy** przy szpitalu powszechnym w Nowym Sączu, ustanowionej postanowieniem Wydziału krajowego z dnia 18 Maja b. r. l. 6046 z płacą roczną 500 złr. w. a. i obowiązkiem złożenia kaucyi w kwocie 300 złr. w. a., rozpisuje się konkurs z terminem 30 dni.

Ubiegający się o tę posadę wnieść mają swoje podania na ręce Burmistrza miasta Nowego-Sącza.

Z Magistratu kr. wol. i obw. miasta Nowy Sącz d. 17 Lipca 1871 r.

Burmistrz
Johannides.

(1037)

Ogłoszenie.

L. 1954. (1038-1-3)

Prawo miejskiej propinacyi wódki i miodu w Nowym Sączu jest do wydzierżawienia w drodze licytacyi na lat trzy począwszy od 1go Stycznia 1872 r.

Cena wywołania, jako jednoroczny czynsz dzierżawny, wynosi 8,200 złr., a 10% zakład 820 złr. w. a.

Do odbycia licytacyi wyznacza się **dzień 14go Sierpnia b. r.**, w razie zaś bezskuteczności, wyznacza się drugi termin na dzień 29go Sierpnia b. r., a względnie i trzeci na dzień 5go Września b. r.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w tutejszem archiwum.

Z Magistratu k. miasta Nowego Sącza dnia 16 Lipca 1871 r.

Burmistrz
Johannides.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia. (1046-3-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwika Spiesa, we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza, w Brodach w aptece M. Kullaka.



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—13 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 - 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontoary 28- 30 „
„ „ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 k. m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

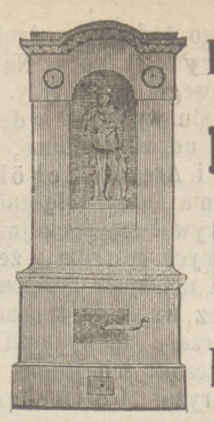
Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ „ (667-19-50)
„ „ z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Zarząd Fabryki wyrobów glinianych i cegielni parowej MAURYCEGO BARUCHA w Łagiewnikach pod Krakowem.



Przeniósłszy Skład tych wyrobów z domu Wgo *Miliewskiego* do wystawy wyrobów kamieniarskich Pana *Hochstima* przy ulicy Ś. Jana, ma zaszczyt Szanowną Publiczność uwiadomić, iż w tej wystawie zamówić można:

1) Piece kaflowe i kominki wszelkich gatunków i rozmiarów, różnemi ozdobami zaopatrzone.
2) Ozdoby architektoniczne, ogrodowe, figury rozmaite i naczynia do sztucznego chowu ryb.
3) Cegły maszynowe zwyczajne, prasowane, dachówki, piecówki, gąsiory, dreny, cegły ogniotrwałe (Chamott) i inne przedmioty do tego zawodu należące.

Wyroby powyższe, zagranicznym w niczem nieustępujące, wykonywują się według przedłożonych rysunków i żądanych rozmiarów po warunkami i cenami przystępnemi. (860-5-14)

Akademia gospodarcza w węgierskim Altenburgu.

Odczyty w języku niemieckim rozpoczną się tak jak w latach poprzednich z dniem 1m Października. Odpowiedzi na zapytania, dotyczące warunków przyjęcia do wyższego zakładu lub do przygotowawczego kursu, udziela dyrekcya z załączeniem programu.

Węgierski Altenburg w Lipcu 1871 r.

(1039) ***Dyrekcya.***

INSERATE

für alle Zeitungen der österreichisch-ungarischen Monarchie, so wie für alle Journale des Auslandes besorgt

prompt, reell und billigst

ALOIS OPPELIK

22 WIEN, Wollzeile 22.

Eigenthümer des in Oesterreich *ersten und ältesten* handelsgerichtlich protokolirten *Annoncen-Bureaus, Mitglied des internationalen Annoncen-Expeditions-Vereines* in: Barmen, Berlin, Braunschweig, Bremen, Cassel, Cleve, Cöln, Elberfeld, Frankfurt a. M., Hamburg, Leipzig, München, Stuttgart, Wien, Amsterdam, Antwerpen, Basel, Bern, Brüssel, Florenz, London, Mailand, New-York, Nymwegen, Paris, St. Petersburg, Rotterdam, Sevilla, Zürich etc. etc.

☞ Obige Firma erfreut sich seit ihrem Bestehen eines sehr *zahlreichen Zuspruches* und des *allgemeinen Vertrauens* von Seite der in- und ausländ. *Industriellen, hohen Behörden und Landesstellen, Eisenbahn-Verwaltungen*, diversen *Instituten und Privaten*, und wird hauptsächlich der *langjährigen Erfahrung* bekannter *Reelität* so wie der *Präcision* in der Ausführung der Aufträge wegen, vielseitig vorgezogen. (340-8-)

Preis-Courante auf Verlangen gratis.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)

kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie, teraz Neuenburgerstrasse 8. — Już przeszło stu wyleczonych. (742-8-)

FRYDERYK GRIESS młodszy,

siodlarz, rymarz, fabrykant wyrobów ze skóry,

w WIEDNIU, Kolowratring Nr. 6,

zaleca swój wyborowy Skład (656-20-24)

siodeł, munsztuków, chomont, biczów, kuferków, torb, angielskich pledów dla stangretów, koców na konie, potrzeb stajennych itp.

rzetelnie i z najlepszego materyału wykonanych, po **najniższych cenach**. — Cenniki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Konkurs.

L. 654. (1032-1-3)

Wydział powiatowy Jarosławski ogłasza z powodu rezygnacyi dotychczasowego Sekretarza konkurs na **Sekretarza** Rady powiatowej, z płacą roczną 900 złr., a w razie bardzo odpowiednich kwalifikacyj Kompetenta z płacą roczną 1000 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę mają nadesłać swoje podania zaopatrzone dowodami kwalifikacyi Wydziałowi powiatowemu Jarosławskiemu do dnia **15go Sierpnia** b. r.

Z Wydziału powiatowego w Jarosławiu d. 15 Lipca 1871 r.

Dobra ziemskie

w powiecie Tarnowskim, przy samym gościńcu powiatowym południowym, na trakcie kolei z Tarnowa do Preszowa budować się mającej, 3 mile od Tarnowa odległe, obejmujące 538 morgów przestrzeni, z których połowa gruntu ornego a połowa lasów, z budynkami w bardzo dobrym stanie częściowo murowanemi, ogrodem angielskim, owocowym i warzywnym, dobrze zagospodarowane, są z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższą wiadomość udzieli Adwokat Dr. *Kaczkowski* w Tarnowie. (1031-2-3)

Pewne konsorcyum potrzebuje pszenicy, żyta i owsa, z każdego po pół miliona korcy, a czas dostarczania przez rok cały od dnia zawarcia ugody w terminach miesięcznych. Bliższe szczegóły i wyjaśnienia w Biurze *Z. Kotkowskiego* w WIEDNIU, Stadt, Auwinkel Nr. 3. (995-1-3)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Lovasseur, aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece p Mikolasza, w Brodach w aptece p. Kullaka. — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie. (1041-3-24)

Klemensa Müllera

słynne **nowe familijne Maszyny do szycia systemu Singera,**



niemniej **Wheelera & Wilsona, Howego, Grovera & Bakera, maszyny ręczne do szycia, do roboty pończoszkowej igły, jedwab i nici** dostawia po najtańszych cenach hurtownie i częściowo

Główny handel maszyn do szycia i roboty pończoszkowej

Rudolfa Scherza,

w Wiedniu, 21. Opernring 21.

(931-3-8)

BIURO STRĘCZEŃ

Guwernerów, Guwernantek i Bon Francuzek

pani *Zaleskiej*, dawnej uczennicy hotelu Lambert w Paryżu, rue Brochant, 11 (Batignolles).

Obecnie dostać można guwernerów, guwernantek i bon Paryżanek za niższe jak przed wojną wynagrodzenie.

Zgłaszać się proszę w Krakowie do W. *Justyny Jędrzejewskiej*. (1067-1-6)

Poszukuje się

GUWERNERA

do czterech chłopców uczniów gimnazyalnych w Rzeszowie. Dozór i prowadzenie chłopców, oraz udzielanie tymże języka francuskiego, stanowią zadanie guwernera. — Zgłoszenia pod adresem **D. K.** poczta Nisko. (994 2-3)

Pigułki z roślin

P. CAUVIN, aptekarza w Paryżu.



Jest to nieoceniony, prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom na skórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia** itp., w ogóle przeciw **wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.** Zalety tych pigułek w dwóch słowach streścić się dają: **przywracają i utrzymują zdrowie.**

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia bardzo długi czas. Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Rosyi i Polski. (1060-3-24)

Znajdują się w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Poznaniu u Dr. Mankiewicza, w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie.

A. RIX

ofiaruje swym Szanownym odbiorcom i rozsyła na łaskawe pisemne zamówienia następujące nowe wynalazki:

Cebulę na brodę, poręczony środek, aby w przeciągu 14 dni na łysych miejscach pyszną brodę otrzymać. Poręczenie jest do tego stopnia pewnem, że w razie bezskuteczności zwraca się pieniądze.

Meluzine, poręczony środek, aby w przeciągu 12 dni na zawsze zniknęły piegi, plamy żółciowe, chrostki itp. 1 orygin. pakiecik Meluzine 90 c. z przepisem użycia.

Proszek na pot, aby usunąć przykry pot u nóg. 1 pakiet 40 c.

W 3 minuty najbielsze zęby. Najlepszy środek na zęby. Za pomocą tego środka nawet czarne zęby będą w 3ch minutach najbielsze i najczystsze, osad kamienny i nieprzyjemna woń natychmiast usuniętą. 1 pakiet 45 c.

Eter na muchy. Paru kroplami tego eteru można największą liczbę tych przykrych owadów natychmiast wytępić. 1 flakon 25 c.

Olejek orzechowy Antoniego Rixa. Ten olejek orzechowy z wygniecionych zielonych łupin orzechowych, nadaje każdemu jasnemu włosowi ciemną barwę. 1 flakon 25 c.

Lakier na meble, flakon za 45 c. wystarcza na wszystkie meble w pokoju i zastępuje politurę.

Elektryczne szczoteczki do zębów 45 c.

☞ Powyższe przedmioty jedynie tylko można dostać u fabrykanta pana (664-7-12)

Antoniego Rixa,

w WIEDNIU, Praterstrasse Nr. 16.

i możemy te pożyteczne artykuły z własnego doświadczenia każdemu polecić.

DOBRA,

w dawnym obwodzie Tarnopolskim, dzisiejszym powiecie Skałackim o półtory mili od stacyi kolei żelaznej, w najżyźniejszej glebie będące, dobrze zagospodarowane, około 900 morgów przestrzeni, a mianowicie: 650 morgów roli, 150 morgów łąk, 100 morgów lasu obejmujące, z budynkami zupełnie dobremi, **są zaraz do sprzedania.** — Szczegółowej wiadomości udzieli Adwokat *Żywicki* w Tarnopolu. (1080-1-3)

Młyn z gruntem,

¼ mili od Krakowa, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w handlu p. *Janigi* przy ul. Szpitalnej. (1082-1-3)

Precz ze siwizną.

MELANOGÈNE.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez p. **Dicquemarre** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie i nadaje im kolor naturalny jaki się podoba, bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich tego rodzaju preperatów.

Skład w Krakowie w aptece Wgo *Trauczyńskiego*; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. Kullaka; w Warszawie w Zakładzie fryzyersko-perukarskim p. Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu. (1066-1-52)

Ktoby się chciał podjąć znaczniejszej **reparacyi organ** w kościele parafialnym w **Mielcu,** raczy się zgłosić osobiście do miejscowego księdza Plebana najdalej do 5go Sierpnia br.

Koszta podróży zwrócone będą tylko restaurującemu. (999-1-2)

Sikawki ogniowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory, dla Straży ogniowej. Założone 1823. Illustrow. Cenniki bezpłatnie, pocztą.

Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt, Mühlbachgasse 15, gegenüber d. Augarten.



(37-7-)

Koncessyonowanej i poręczonej Loteryi premiowej, przy której wkładki nie przepadają — sprzedaż losów dozwoloną jest we wszystkich państwach.

Holenderska pożyczka premiowa 1 milion złr. srebrem,

koncesyonowana przez rząd holenderski, spłacalna w drodze losowań.

Ciągnienie 31 Lipca 1871.

Główna wygrana **80,000** złr. srebrem
„ **75,000** „

następnie **5** wygranych po **40,000** złr. srebrem, **2** po **30 000**, **1** na **25,000**, **1** na **20.000**, **7** po **10,000**, **7** po **5,000**, **4** po **3,000**, **4** po **2,500**, **140** po **1,000**, **20** po **500**, **242** po **200**, **170** po **100**, **160** po **50**, **600** po **40**, **300** po **20**, **20** po **15**, **40** po **10**, **17** po **8**, **400** po **5**, **17 500** po **4**, **19 900** po **3 50**, **13,000** **3 25**, **47,555** po **3**, **9 000** po **2·75**, **3,000** wygranych po **2·50** złr. srebrem.

Każdy los musi wygrać najmniej złr. 2·50 srebrem.

Po odbytem ciągnieniu otrzyma każdy biorący udział, urzędowy wykaz wygranych i wygrane pieniądze.

Bezzwłocznie rozsyłamy za *opłaconem nadesłaniem należytości* całe oryginalne sztuki (nie promesy, które są *ważne do roku 1929* i na wszystkie ciągnienia jako całe oryginalne losy po **złr. 3·50** w. a.

Z powodu bliskiego *terminu ciągnienia* i jeszcze małego zapasu losów, upraszamy o bezzwłoczne nadesłanie poleceń, abyśmy *wszystko* wypełnić mogli. (936-3-5)

Jeneralna Ajencya

ISENTHAL & C.

Staats-Effecten-Bureau,
AMSTERDAM.

Młocarnie parowe na siłę 3ch do 9ciu koni od złr. 2,300 do 5,300 złr.
Młocarnie kieratowe na siłę 2ch koni, z należącemi do nich sprzętami od złr. 280 do 325.
Maszyny karbowe do rznięcia paszy i sieczki złr. 105,

mam zawsze na składzie wraz z wszelkiemi innemi maszynami gospodarskiemi. (946-4-)

C. Venuleth w Wiedniu, Stumpfergasse 12.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 24 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	162½
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	81
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 86	5 76
Napoleon d'or	9 85	9 75
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	76	75
5% „ „ „ „	85¾	84½
Obl. indemniz. z kup.	77	76¼
Ak. k. g. z dyw. bez k.	250	247
„ L. Cz. z całą wpł.	176	174
Akcye Bank. g. d H i P	73 —	72 —
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 22 lipca.		
5% sjed. dług pań. ban.	59 70	59 60
5% „ „ „ sreb.	69 20	69 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	79 80	79 40
„ „ galicyj.	75 50	75 —
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	76 50	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (wsch.) 120 złr.	109 —	108 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 70	96 50
4% galicyjskie	76 25	75 75
5% „	— —	84 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	89 50	89 25
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 20	86 90
5% Domin. pań. 120 fl.	124 —	123 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	296 —	295 50
„ „ „ 1854	95 25	94 75
„ „ „ 1860	102 50	102 25
„ „ „ 1864	131 25	131 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	176 —	175 50
„ Żegl. par. na D.	— —	— —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	33 50	32 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Bud.	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	770 —	769 —
Zakładu kredytow.	285 80	285 50
Żeglugi par. na Dun.	578 —	576 —
Kolei półn. Ferdynan.	2155	2150
„ rządowej (?)	420 50	420 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	222 75	222 25
„ Pardubickiej	177 —	176 50
„ południowej	181 90	181 70
„ Galicyjskiej	248 50	248 —
„ Czerniowieckiej	175 —	174 50
Kol. węg. półn. wsch.	162 50	162 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 50	162 —
Akc. kol. Alf. finmań.	177 50	177 —
„ „ Kosz.-Bogum.	106 75	106 25
„ „ Siedmiogrodz.	171 —	170 —
„ „ Cisańskiej.	246 75	246 25
„ „ Wschod. węg.	84 50	84 —
Akcye Bank. ang. au.	252 80	252 40
„ „ angl. węg.	86 25	85 75
„ Zakł. kred. węg.	109 75	109 25
„ banku frank. austr	120 —	119 80
„ „ węgierskiego	84 —	83 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	152 —	151 —
„ galic. hipotecz.	124 —	123 —
„ austr. związkow.	108 —	107 75
„ dla obrot. ogól.	170 50	170 —
„ Tow. han. pł. łoś.	36 25	35 75
Oblig. pierwszeństwa.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	95 —	94 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	140 50	139 75
„ „ Emis. 1867 „	138 50	138 —
Kol. połud. St. 500 fr.	110 —	109 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	105 75	105 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 80	93 50
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 50	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	107 50	106 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 30	101 10
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 10	78 80
„ „ „ Emisya 1867.	— —	93 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	90 —	89 80
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 60	91 40
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	102 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. przes. przem. kol. po 200 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 86	5 84
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 82	9 81
Frydaryki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 36	12 28

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony	121 75	121 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	$1\ 83^{25}$	1 83
Lwów 21 lipca.		
Dukat holenderski	5 82	5 75
„ cesarski	5 85	5 78
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ „ pap.	1 63¼	1 62¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	75 75	75 25
Listy zast. banku hip	90 15	89 75
Obligi indem. b. kup	75 50	75 —
Akcye kol. gal. b. kup.	247 —	246 50
„ „ lwow.-czer.	175 50	174 25
Akcye Banku hip. gal.	122 50	120 50
Warszawa 22 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 67	88 34
„ „ 2 ser. „	88 33	88 —
„ kupon „	— —	— 33⅓
Listy zastawne nowe	88 50	88 17
kupony	— —	— 41⅔
Listy Likwidac. „	74 10	73 77
kupon „	— —	— 56⅔
Kolej warsz. wied. „	85 —	84 —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łódzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.38
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.3	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.18 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	—	6.39 / 10.48	—	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.39

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*